



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

Wyd. A1
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Sobota, 12 i niedziela, 13. V. 1956 r. Nr 113 (1125)

»Dzień Hutnika«



Zakłady hutnicze metali kolorowych „Bolesławiec” w rejonie Olskusza produkują z niskoprocentowych rud miejscowych cynk i ołów.
Na zdjęciu: Lucjan Bargiel przy odlewaniu czystego cynku do form.
CAF — fot. Baranowski

N'ALEŻĄ do czołówki naszej klasy robotniczej. To oni budują stalowy fundament ojczyzny. Jest ich w naszym kraju ponad 150 000 — wielka, liczna rodzina.

Ciężko pracują. Stać przy wielkim piecu, ładować wsad, obsługiwać walcownię, nawet zmechanizowaną, to nie łatwa sztuka. Opanowali ją. Aby być hutnikiem z prawdziwego zdarzenia, trzeba wielkiego, wciążyć większego doświadczenia, energii, inteligencji. Trzeba wiedzy. Posiedli i te zalety. Dlatego nie poszła na marne wielka szansa rozwoju polskiego hutnictwa, stworzona przez rewolucję, przez naród nasz, przez partię. Właśnie dlatego zakończyliśmy rok ubiegły, ostatni rok sześciolatki, wyprodukowaniem ponad 4,4 miliona ton stali.

4,4 miliona ton stali — to wiele w porównaniu z okresem przedwojennym i jednocześnie mało w porównaniu z naszymi potrzebami. Chcemy aby Polska była krajem ludzi zamożnych. A do tego trzeba m. in. wciążyć więcej i więcej stali, mimo, że gwałtowny rozwój nauki i techniki rodzi coraz to nowe materiały i surowce. Tu i ówdzie wypierające ten tradycyjny metal. I nadal bez stali nie zrobisz obrabiarki, nie zbudujesz ani okrętu, ani parowozu. Z tego również metalu odlewamy działa, budujemy czołgi.

A tymczasem, mimo postępów, jakie osiągnęliśmy w ostatnim 11-leciu w produkcji stali, dużo jest krajów, które produkują na jednego mieszkańca znacznie więcej stali niż my. Toteż sprawa wzmocnienia naszej metalurgii w ogóle, a metalurgii żelaza w szczególności, nie przestała być aktualna jak się to niekiedy wydaje.

Trzeba zapisać na dobro naszej braci hutniczej — naszych garowych, wytopaczy, naszych walcowników i ich kadry oficerskiej — techników, inżynierów, naukowców — bohaterów dzisiejszego świata, że dobrze to rozumieją, że większość z nich wyraźnie widzi kluczową rolę hutnictwa w gospodarce narodowej. Świadczy o tym żywy przebieg dyskusji nad założeniami nowego planu wśród naszych hutników.

A plany nasze, zadania hutnictwa w planie 5-letnim nie są łatwe. Nasi hutnicy chcą przy możliwie najmniejszych inwestycjach (nad wielkością tych inwestycji wciąż jeszcze toczy się dyskusja) dać krajowi w 1960 roku około 7,5 miliona ton stali. Jest to więcej niż proponowały nasze centralne władze gospodarcze. Nasi hutnicy chcą, by huta im. Lenina dała w ostatnim roku 5-letki 1 800 tys. ton stali i by ruszyła w tym czasie produkcja w hucie „Warszawa”. Nie uważają oni za słuszną, że budowa tej huty przedłuża się. Twierdzą, i mają rację, że taki styl budowy zamraża wielkie środki i nie daje na czas efektów.

Są to niefemale zamierzenia i zdajemy sobie sprawę, że wiele zależy od ich wykonania. Gdy będzie więcej stali, lepiej będziemy mogli zaspokoić

Bogaty program imprez

»Dni Oświaty, Książki i Prasy« na wsi polskiej

WARSZAWA. We wszystkich niemal gromadach czytane są przygotowania do tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Oprócz licznych kiermaszy, wystaw i loterii książkowych gromadzkie komisje oświaty, które są organizatorami tej imprezy w gromadach urządzają również w wielu wsiach festyny oraz zabawy ludowe połączone z występami zespołów artystycznych. Odbędą się także spotkania z autorami najciekawszych książek rolniczych. Do oddalonych zakątków kraju docierać będą tzw. ruchome księgarnie wiejskie umieszczone na zradiofonizowanych samochodach. Wozy takie przygotowała już Liga Przyjaciół Żołnierza.

Przez cały czas trwania tradycyjnych „Dni Oświaty” młodzież ZMP-owska kolportować będzie w swoich wsiach

książki z zakresu literatury pięknej i fachowo-rolniczej. Dużo niespodzianek sprawią ludności wiejskiej ekipy łączności miasta ze wsią, które starannie przygotowują się do tej interesującej imprezy.

Odbędą się także zloty przodujących listonoszy i kolporterów wiejskich, podczas których podzielą się oni doświadczeniami ze swej pracy. Najlepsi z nich otrzymają dyplomy i nagrody pieniężne.

Uczyńmy wszystko by Złot był imponującym i niezapomnianym przeżyciem dla naszych dzieci — harcerzy

Apel Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego

W dniach od 9 do 11 czerwca br. w Mielnie Koszalińskiej odbędzie się I Wojewódzki Złot Harcerzy. W słoneczne, czerwcowe dni nad brzegami Bałtyku młodzież nasza dokona przeglądu sił dorobku dotychczasowej pracy.

Organizacja harcerska podjęła się olbrzymiego, a jakże doniosłego zadania wychowania dzieci na ofiarnych i dzielnych budowniczych Polski Ludowej. Narod polski szczególnie serdecznie odczuwa radość i kłopoty organizacji dziecięcej.

I-szy Wojewódzki Złot Koszalińskiej Organizacji Harcerskiej to wielkie święto nie tylko dzieci, lecz i całego społeczeństwa. W dniach przedzłotowych wra pracą w drużynach, zastępach, ogniwach. Nasi harcerze podjęli odpowiedzialność i prawo uczestniczenia w Zlocie. W przygotowaniach przedzłotowych nieodzowna jest pomoc starszego społeczeństwa.

Następnie Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego zwraca się do rodziców, aby byli inicjatorami pomocy wychowawczej i materialnej dla drużyn harcerskich. Z pomocą w tym względzie powinny również pospieszyć zakłady pracy, które opiekują się szkołami.

Apel WKFN w zakończeniu stwierdza:

W Komitetach Frontu Narodowego omawiając formę pomocy jaką udzielić może starsze społeczeństwo harcer-

Ciąg dalszy nastąpi

Przyspieszyć odbudowę spalonych hal w SFM

W Słupskich Fabrykach Mebli przystąpiono do likwidowania skutków niedawnego pożaru. Jak wiadomo, spłonęły dwie hale produkcyjne — natryskownia i polerownia. Ogień naruszył również dachy sąsiednich pomieszczeń. W chwili obecnej kończą się już prace przy reperacji dachów. Jeśli chodzi o odbudowę polerowni i natryskowni, oddanie nowowbudowanych pomieszczeń do użytku przewiduje się na listopad br. Hale te mają być całe żelbetonowe, wyposażone w dwie nowoczesne kabiny natryskowe oraz

Dobiegają końca zebrania sprawozdawczo - wyborcze w organizacjach partyjnych na wsi

Do końca ub. miesiąca 82,3 proc. podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych naszego województwa wybrało nowe władze partyjne.

Całkowicie zakończyły planowe zebrania na wsi powiaty Człuchów i Świdwin. Dobiegają końca zebrania sprawozdawczo-wyborcze w powiatach Białogard, Drawsko, Koszalin i Złotów. Pozostaje jeszcze do przeprowadzenia większa ilość zebrań w miastach oraz wybory komitetów zespołowych, gromadzkich (tam, gdzie jest to konieczne) i miasteczkowych.

W powiatach: Człuchów, Drawsko, Złotów i Białogard, wybory do komitetów zespołowych zostały już zakończone.

Tegoroczne zebrania sprawozdawczo-wyborcze odbywają się w okresie ożywionej dyskusji jaka ma miejsce po XX Zjeździe KPZR. Wpłynęło to na ich treść i wysoką frekwencję, która przekracza 80 proc. członków podstawowych organizacji partyjnych.

Budowa trawlera nowego typu



w Gdańskiej Stoczni

Na wydziale K-5 Stoczni Gdańskiej rozpoczęto montaż 500-tonowego trawlera rybackiego typu B-14. Jednostka ta budowana jest nową metodą (całkowicie spawana) nie stosowaną dotychczas w żadnej z naszych stoczni. Zastosowanie nowej metody przyspiesza budowę statków. Załoga wydziału K-5 wykona w planie 5-letnim 84 jednostki tego typu.

Na zdjęciu: budowa trawlera nowego typu na pochylni wydziału K-5 w Stoczni Gdańskiej.

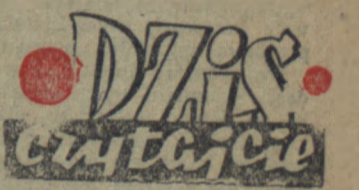
CAF — fot. Kosycarz

Nowe maszyny dla rolnictwa

BIAŁYSTOK. Wczoraj w wytwórni wyrobów precyzyjnych w Czarnej Wsi, koło Białegostoku zakończono montaż prototypu traktorowego roztrząsacza obronika typu KT-1. Przy konstrukcji tego prototypu zastosowano szereg usprawnień technicznych. M. in. skrócono czas obróbki przez wyeliminowanie kilku kół zębatych, zmniejszenie tzw. łańcucha Galla itp., co w

sumie obniży koszt produkcji jednego roztrząsacza o ponad 400 zł. Jeszcze w bież. roku wytwórnia wyrobów precyzyjnych w Czarnej Wsi wyrobi nasze rolnictwo o 1 600 nowych roztrząsaczy w 1957 roku produkować ich będzie 4 tys., a pod koniec planu 5-letniego — 7 800 sztuk.

Dotychczas traktorowe roztrząsacze produkowała w Polsce jedynie Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Od przyszłego roku wytwórnia w Czarnej Wsi przyjmie całość krajowej produkcji roztrząsaczy.



● Str. 2 — Pod adresem służby rolnej — Upowszechnić przykład Podwilcza — Jerzy Lesiak;
● Głos Tygodnia.

IX Wyciąg Pokoju

KARL MARX STADT - KARLOVY VARY



Na zdjęciu: czołówka młja Königswusterhausen (VI etap).
CAF — fot. Dąbrowiecki

Ciąg dalszy nastąpi

Po amnestii

Ujawniają się...

(1) Po uchwaleniu przez Sejm amnestii, do organów milicji i prokuratury województwa koszalińskiego zgłaszają się ludzie, którzy dotąd ze względu na swą przestępczą działalność ukrywali się.

I tak do Prokuratury Powiatowej w Słupsku zgłosił się Bronisław Bojarski, który w roku 1945 brał udział w napadzie rabunkowym, a następnie przez 11 lat ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości.

Wyjaśnił on prokuratorowi, że „nie ujawnił się w czasie amnestii w roku 1947, ponieważ wtedy jeszcze nie wierzył w obietnice władz. Obecnie doszedł do przekonania, że dalsze ukrywanie się nie ma sensu”.

Adolf Przybysz za przynależność do bandy i nielegalne posiadanie broni został skazany w 1946 roku na karę więzienia. Po 7 miesiącach uciekł z więzienia i ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem na terenie powiatu białogardzkiego i kołobrzeskiego. Po uchwaleniu amnestii zgłosił się do MO, zwracając się jednocześnie z prośbą o wydanie mu dokumentów na prawdziwe nazwisko.

Pod przybranymi nazwiskami ukrywali się również skazani na karę więzienia Edward Paruszewski i August Fedeczka, zamieszkałi w województwie koszalińskim. W ostatnich dniach zgłosili się oni do Milicji Obywatelskiej.

Podane przykłady świadczą dobitnie, że wielu ludzi, którzy mieli na sumieniu różne przestępstwa, z całym zaufaniem odniosło się do uchwalonej przez Sejm amnestii. Wierzą oni, że na podstawie tego wielkodusznego aktu łaski puszcza się im w niepamięć popełnione czyny przestępcze i pozwala rozpocząć normalne życie.

W Starznie zespółowo likwidują odłogi

10 hektarów odłogów zagospodarował ten wiosny zespół likwidacji odłogów we wsi Starzno (powiat miasteczki). Do zespołu w Starznie należy ogółem 6 chłopów. Przewodniczącym zespołu jest Wincenty Borodziuk.

— Z dużą pomocą przyszło nam państwo — mówi Borodziuk — otrzymaliśmy kredyt na zakup nawozów sztucznych i ziarna siewnego. Podstawowe prace jak kultywację czy orkę wykonał nam POM.

Jest jednak pewne „ale”. Otóż w Starznie jest jeszcze około 50 hektarów niezagospodarowanej ziemi. Wieś liczy ogółem 16 gospodarstw. Dlatego tylko 6 chłopów należy do zespołu, dlatego obrzylmi areal ziemi postawiono nadal odłogi?

Apel Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego

Podjęcie 26.06.1954

stwu Niech Komitet Frontu Narodowego budzą w szerokich masach narodu polskiego zainteresowanie harcersstwem. Omawiajcie jego cele i zadania. Poznajcie piękno i urok pracy w harcerskim. Niech w dniach przedzłotowych miasta, miasteczka i wieś naszego województwa przwibiorą odświeżony wygląd.

Wojewódzki Komitet Fundacji Sztandaru wydał cegielki na kupno sztandaru dla koszalińskiej organizacji harcerskiej. Niech nie pozostanie ani jedna cegielka nie wykupiona przez społeczeństwo.

Uczynmy wszystko, by Złot był imponującym, niezapomnianym przeżyciem dla naszych dzieci — harcerzy!

WOJEWÓDZKI KOMITET FRONTU NARODOWEGO W KOSZALINIE

Pod adresem służby rolnej

Upowszechnić przykład Podwilcza

Leży przed nami ocena gospodarczego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w województwie koszalińskim za ubiegły rok. Jest w niej wiele cyfr, mówiących o wzroście, są i takie, które niepokoją. Na przykład ziemniaki.

W 1954 roku nasze spółdzielnie zebrały z hektara przeciętnie 88 q ziemniaków. Jest to niski plon. W 1955 roku plon ten spadł do 74 q...

Dlaczego spółdzielnie zbierały mało ziemniaków? — Około 35 proc. ziemniaków — mówi ocena — spółdzielnie sadzą na polach nie nawożonych obornikiem, a jedynie zasilanych nawozami sztucznymi.

— W 1955 roku tylko 56 procent ziemniaków było zasadzonych w terminie agrotechnicznym — do końca maja, a 44 proc. z opóźnieniem do końca czerwca.

— Niedbale przeprowadzano pielęgnację międzyrzędową, a ponadto opóźniono wykopki, pozostawiając od 10 do 30 proc. plonu w ziemi.

Jest zasadniczą przyczyną podanych wyżej braków. Jest nią duża

dysproporcja

zależności w spółdzielniach między zespółową i przyzagrodową hodowlą trzody chlewnej. Ziemniaki, to przecież podstawowa pasza dla świń!

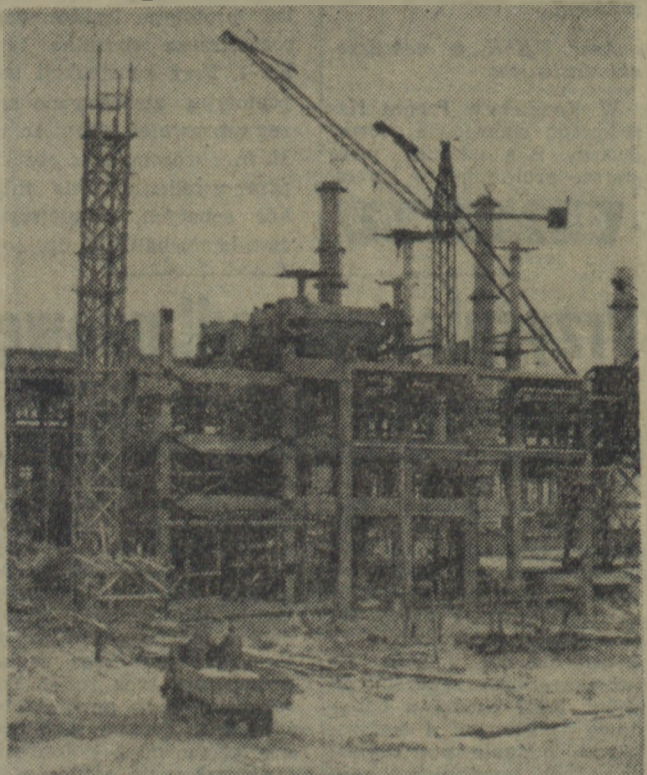
Wybaczenie, czytelnicy, że rzucimy znów kilka cyfr. W początkach bieżącego roku na każde 100 ha użytków rolnych wypadło w naszych spółdzielniach przeciętnie 42,7 sztuk trzody chlewnej, ale z tego w hodowlę zespółową było tylko 17,5 (w tym maclor 2,9), a przyzagrodowej — 25,4 (maclor 4,3 proc.).

Aby lepiej zilustrować skutki, płynące z tej dysproporcji dla uprawy ziemniaków, weźmy dla przykładu spółdzielnię produkcyjną w Buczku w powiecie białogardzkim.

W spółdzielni tej zespółowa hodowla trzody chlewnej jest utrzymywana w ramach ledwie, ledwie wystarczających spółdzielni na wykonanie obowiązkowych dostaw żywca dla państwa. Spółdzielcy hodują dużo, ale na działkach.

Ziemniaki dla tuczu świń na działce, spółdzielcy biorą głównie z hektarowych działek przyzagrodowych. Na działki te pakują rokrocznie wszystkie oborniki wyprodukowane przez inwentarz przyzagrodowy. Zespółowa ziemia otrzymuje znikome ilości nawozów organicznych.

W hucie im. Lenina



W HUCIE im. Lenina po okresie próbnego rozruchu rozpoczął eksploatację wstępną największy dotychczas obiekt kombinatu — walcownia ciągła blach na gorąco. Na zdjęciu: fragment walcowni — kłatkł wykańczające.

w większości spółdzielni już istnieje lub, jeśli się temu na czas nie przeciwdziała, może zaistnieć taka sytuacja jak w Buczku.

Można uniknąć wielu trudności z uprawą ziemniaków zespółowych, stosując mechaniczne sadarkł, mechanizując wykopki i uprawy międzyrzędowe. Ale spróbujmy zmechanizować uprawę ziemniaków w Buczku, skoro od kilku dni do pracy w spółdzielni przychodzi zaledwie kilku ludzi, bo reszta pracuje na działkach? A ktoś przecież musi wywozić obornik na pole, nawet ładować go na mechaniczny roztrząsacz ktoś musi przygotować ziemniaki do sadzenia!

Mechanizacja zresztą nie rozwiązuje nam braku obornika.

A więc co zrobić? Czy jest wyjście? Jest! Jasno świadczy o tym

przykład Podwilcza

Spółdzielcy z Podwilcza (pow. Białogard) postanowili całkowicie zrezygnować z uprawy ziemniaków na działkach przyzagrodowych. Dokonali oni prostej kalkulacji:

— Zaplanowaliśmy zasadzić 14 ha ziemniaków zespółowych. Co roku na działkach sadzimy 6 hektarów. Co roku ziemniaki zespółowe sadzimy późno, bo każdy najpierw w pojedynkę sadił na działce. W rezultacie plony są niskie. Niskie są plony i na działkach, bo od kilku lat z rzędu sadzimy na nich ziemniaki. Mało, co roku na te same działki pakujemy nadmierną ilość obornika, pozbawiając tego cennego nawozu ziemi zespółową. Tak dalej być nie może! Wyjście jest jedno: zasadzić zespółowo 20 hektarów ziemniaków z tym, że te 6 przeznaczycy do podzłaju na dniówkę obrachunkowe, a 14 dla potrzeb spółdzielni, dla zespółowej hodowli, która musimy rozwinąć i na obowiązkowe do stawy dla państwa.

Dodałmy, że dzięki tej decyzji Podwilcze już w tym roku jedną trzecią obszaru ziemi ornej może nawozić obornikiem. Rolnicy wiedzą, że gwarantuje to wysoki plon!

Dodałmy, że dzięki tej decyzji sadzenie ziemniaków w Podwilczu ruszyło „cała parą”, że nie będzie tu kłopotu z ich pielęgnacją i wykopkami.

Dodałmy również, że nikt w Podwilczu nie zrezygnował z działki przyzagrodowej, że każdy spółdzielnia działkę uprawia, stojąc na niej trochę seradeli, warzyw, wczesnych ziemniaków, kapustu, że wielu na działkach zasadziło drzewa owocowe. Śluszenie!

Bez przesady możemy powiedzieć, że gdyby każda spółdzielnia w naszym województwie postąpiła tak jak Podwilcze, skończyłby się „ziemniaczana” kłopot, wzrosłaby hodowla, podniosłoby się plony, no i dniówka obrachunkowa.

Towarzysze spółdzielcy, agronomowie POM i PZR! W tym roku mamy

późną, trudną wiosnę

W ubiegłym roku wiosna była wcześniejsza, a mimo to 44 proc. ziemniaków w spółdzielniach zostało zasadzonych po terminie. Chyba zdajecie sobie sprawę z sytuacji...

Wniosek wydaje się jasny. Trzeba będzie w tym roku dołożyć sporo serca, sporo wysiłku, by ziemniaki zasadzić w terminie. Podwilcze wskazuje drogę. Skorzystajcie z tego przykładu.

JERZY LESIAK



W sprawie koszalińskiego TOR-u

W odpowiedzi na nasz artykuł pt. „Zlikwidować, czy rozszerzyć produkcję koszalińskiego TOR-u. Ministerstwo Rolnictwa CZ TOR wyjaśnia:

W siancie zakładów TOR przewidzianych w planie 5-letnim zakład TOR w Koszalinie został zatwierdzony jako zakład produkcyjny. W konsekwencji tego zakładu otrzymano wytyczne do planu 5-letniego ujmujące działalność gospodarczą zakładu w latach 1956—1960.

Podstawową i jedyną działalnością gospodarczą zakładu w okresie planu 5-letniego będzie produkcja panewek do ciągnika Zetor 25 i KD-35 wylewanych brzem.

W związku z tym przez CZ i zakład zostały podjęte prace or-

ganizacyjno-techniczne mające na celu przygotowanie zakładu do planowanych założeń produkcyjnych. Miedzy innymi przedstawiciele zakładu zostali delegowani do zakładów innych resortów, celem zaznajomienia się z produkcją panewek i przeniesienia doświadczeń na teren zakładu w Koszalinie. W obecnej chwili zakład jest w okresie szczegółowego opracowywania planu rozruchu nowej produkcji”.

Tak więc interwencja Redakcji przyniosła pozytywne rezultaty. Wyrażamy nadzieję, że w najbliższych latach TOR w Koszalinie będzie należał do produujących zakładów pracy w naszym województwie.

(Zel.)

Z KRAJU

ORAN-WIT — NOWY NĄPOJ OŻYWCZY

DZIS rano spółdzielnia pracy „Białowina” w Szczecinie rozpoczęła produkcję nowego płynu ożywczo-pn. oran-wit. Recepturę produkcji opracował inż. Stanisław Przybylski. Napój ten jest mieszaniną oranżady z otrzymaną z dzikiej róży witaminą C. Dzienna produkcja nowego płynu wyniesie początkowo 8 tys. butelek, ale wkrótce wzrośnie trzykrotnie.

BĘDZIEMY MIELI MIŁOCARNIE SZEROKOMIOTNE WŁASNEJ PRODUKCJI

PROTOTYP nowej polskiej szerokomiotnej mielarni wyszedł z fabryki w Lewinie. Wkrótce zostanie wyprodukowana w liczbie 2 tys. sztuk.

Na rynku ukazuje się wkrótce preparat produkowany w postaci zastrzyków pn. ychniol-caseini, zawierający jod w połączeniu organicznym o własnościach silnie bakteriobójczych. Ze względu na swoją skuteczność znajduje on niewątpliwie szerokie zastosowanie w leczeniu reumatyzmu mięśniowego i artretyzmu.

Dużym osiągnięciem chemików ze spółdzielni „Polon” jest opracowanie preparatu ferrowo-gluconicum sproszkowanego dożylnego z Szwajcarii. Preparat ten stanowiący połączenie żelaza z kwasem gluconowym będzie stosowany w przypadkach niedoboru żelaza w organizmie. W sprzedaży ukazuje się on w postaci proszku i drażetek.

NOWE PREPARATY LECZNICZE — POLSKIEJ PRODUKCJI

SPOŁDZIELNIA Pracy Chemiczno-farmaceutycznej „Polon” w Łodzi przystąpiła do produkcji szeregu leków z środków leczniczych, które dotychczas były sprowadzane z zagranicy.

»Dzień Hutnika«

Podjęcie 26.06.1954

jać potrzeby całego społeczeństwa i każdego z nas, bo szybkim krokiem ruszy na-

W dniach od 4-9 czerwca br. spis rolny

W sali konferencyjnej Prez. Woj. RN odbyła się wczoraj narada w związku z przeprowadzeniem w dniach od 4—9 czerwca br. corocznego spisu rolnego. W naradzie, którą prowadził sekretarz Prez. Woj. RN tow. Piwowarczyk — pełnomocnik spisu rolnego na nasze województwo, udział wzięli przewodniczący i zastępcy prezydiów powiatowych rad narodowych oraz statystycy powiatowi. Udział w niej wzięła również przedstawicielka Głównego Urzędu Statystycznego.

W roku bieżącym w odróżnieniu od lat ubiegłych, spisem rolnym objęte będą nie tylko powierzchnie ziemi z rozbiciem na poszczególne użytki i nieużytki oraz rodzaje zasiewów i zwierzęta gospodarskie, ale również drzewa i krzewy owocowe. Spis rolny przeprowadzany będzie we wszystkich gospodarstwach indywidualnych, u użytkowników zwierząt gospodarskich nieposiadających gospodarstw rolnych, w spółdzielniach produkcyjnych, w państwowych gospodarstwach rolnych oraz w nadleśnictwach i innych jednostkach terenowych podległych Ministerstwu Leśnictwa. Ponadto spis rolny obejmuje wszystkie grunty nie stanowiące gospodarstw,

przód nasze rolnictwo, budownictwo, bo więcej będziemy mogli eksportować, aby wzamian sprowadzać więcej potrzebnych nam towarów. Będzie więcej blachy, zwłaszcza cienkiej — produkcja tej blachy rozpoczęła się właśnie w Nowej Hucie — stanłemy się wtedy bardziej poszukiwanym kontrahentem w transakcjach międzynarodowych. Trzeba pamiętać, że dziś stal, a zwłaszcza wyroby walcowane i cienka blacha — to artykuły, które są w cenie na rynkach międzynarodowych. Będzie więcej metali kolorowych — a będziemy mogli o wiele pomyslniej rozwijać nasz przemysł i importować więcej towarów powszechnego użytku zamiast metalu. Nasi hutnicy chcą dać w okresie planu 5-letniego ind. tytan, german, a od tego zależy rozwój wielu przemysłów opartych o półprzewodniki, tzn. postęp techniczny w wielu dziedzinach gospodarki. Słowem, wykonanie zadań planu 5-letniego w hutnictwie — to jeden z istotnych warunków wzrostu i rozwoju całej gospodarki, warunków bytowych społeczeństwa, siły naszego państwa.

Znamy naszych hutników, i właśnie dlatego nie wątpimy, że zadanla te będą wykonane.

Przyjmijcie w dniu Waszego święta, towarzysze hutnicy, najserdeczniejsze życzenia dla Was i dla Waszych rodzin. Niechaj rozwija się i rośnie fundament siły gospodarczej i obronnej naszej ojczyzny — polskie hutnictwo.

(kao)

Telefon 24-95 dzwoni...

Zobaczycie jak marnuje się smoła

Dział informacji „Głosu Koszalińskiego”? Tak. Dzwonię z Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Obrótu Produktami Naftowymi...

dunkowa dworca towarowego. Tutaj przelewa się smołę z wagonów - cystern do beczek. I nie tylko do beczek. Okolica dosłownie zalana jest smołą...

Napelnione smołą beczki (bo część smoły jednak trafia do beczek) dowcipnie umieszczono pod murem Przedsiębiorstwa Obrótu Produktami Naftowymi...

Okolicę dworca towarowego licznie odwiedzają chłopcy. Obserwując to marnotrawstwo wiedzą już dlaczego tak często nie mogą otrzymać smoły.

Sprawa marnotrawienia smoły trzeba się jak najszybciej zająć, a winnych przykładnie ukarać.

KRONIKA PARTYJNA

UWAGA SŁUCHACZE WUM-L

W dniu 14 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy I-go roku:

Od godz. 15-17 wykład z ekonomiki polki. „Ogólny kryzys kapitalizmu”.

Od godz. 17-21 seminarium z ekonomii „Imperializm - najwyższe stadium kapitalizmu”.

W dniu 15 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II-go roku:

Od godz. 15-17 wprowadzenie do dyskusji z tematyki XX Zjazdu KPZR.

Od godz. 17-21 dyskusja z tematyki XX Zjazdu KPZR.

KOMUNIKAT

Woj. Ośrodek Szkolenia Partyjnego przy KW PZPR zawiadamia, że w dniu 14 maja o godz. 15 w sali konferencyjnej Prezydium Woj. RN odbędzie się odczyt lektora KC na temat: „KPP - rewolucyjna partia polskiego proletariatu”.

Na odczyt proszeni są sekretarze podstawowych organizacji partyjnych, wykładowcy szkół na partyjnego, uczestnicy grup samokształcenia oraz aktywiści partyjni, związkowi, ZMP i ZSL.

Już za kilka dni zabrzmie złotowy hejnał

JESZCZE tylko kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia Złotu Miejskiej Organizacji Harcerskiej w Koszalinie.

Przygotowaniem Złotu zajmuje się społeczeństwo miasta i aktywi ZMP. Najbardziej jednak do Złotu przygotowują się same dzieci. W drużynach harcerskich zmaga się realizacja o tytuł przodującego harcerza, zastępcy i przodującej drużyny.

Rozwija się szeroko współzawodnictwo między drużynami, o czystość, karność, frekwencję i estetyczny wygląd klas i szkoły. Ta forma pracy poważnie pomaga w podniesieniu wyników nauczania i wychowania.

Jak dotychczas w większości drużyn przodują zastępy harcerzy z klas młodszych. Na tomliści klasy starsze: V, VI.

VII pozostają w tyle, „Jadą na złotwie” jak określają ich młodsi koleździ. Mówią o współzawodnictwie - trzeba koniecznie pokazać także harcerki i harcerzy jak Ewunię Selestrowską, Renię Kurbat, Zbyska Baranowskiego, którzy najbardziej wyróżniają się w pracy.

Wszystkie drużyny chcą pokazać na Złocie swój dorobek w różnych dziedzinach pracy. Z wielkim entuzjazmem przygotowują się do występów artystycznych mali aktorzy.

Drużyna szkoły nr 1 przygotowuje sztukę „Królowa Sniegu”.

szkoła nr 7 „Maję”. Inne szkoły przygotowują tańce, recytacje, pieśni i występy zespołów instrumentalnych.

Na Złocie toczyć się będzie zacięta walka o zdobycie Pucharu Złotu w rozgrywkach sportowych. Wszystkie szkoły wystawiają drużyny sportowe. Najwięcej drużyn sportowych zgłosiła szkoła nr 4 (szczypiorniak, siatkówka i dwa ognie). Od dnia 7 bm. - rozpoczęły się w drużynach wybory delegatów na Złot.

IRENA KRYSIAK ZM ZMP w Koszalinie



Gdzie Kiedy? Kino

„Nowa Huta” - Historia pewnej miłości - godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia” - Rokoszw - nieczynne.

W programie: Repertuar kin podaje nam na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

Radio

PROGRAM II na fal 267 mtr. na dzień 12. 5. (sobota) Władomości: 5.30, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30.

PROGRAM II na dzień 13. 5. (niedziela) Program dnia: 6.30, 11.30. Władomości: 6.30, 7.30, 8.15, 21.30, 23.30. 7.40 Melodie filmowe. 8.25 Przegląd prasy. 8.30 „50 dla młodzieży”. 9.00 „Gdzie był Adam”. 9.05 „Piosenka i muzyka”. 11.00 „Pracownicy kultury w walce z faszyzmem”. 11.30 „Kongres Pracowników Kultury w 1938 r.”. 11.40 Listy do kobiet Hanny Wyszorinskiej. 12.30 Rytm i piosenka. 14.08 „Bajka o dobrej orni”. 14.30 „14.30 Koncert chopinowski”. 15.30 Życia Związku Radzieckiego. 16.30 Transmisja z zakończenia 10-ego etapu IX Wyścigu Pokoju. 17.30 Koncert estradowy. 18.15 Wskazywanie kramik. 20.30 „Człowiek, który chciał się stać niewidzialny”. 22.30 Władomości sportowe.

PROGRAM EKSPozyTURy PR. W KOSZALINIE Sobota 12. 5. 5.55-8.10 Reportaż dzwilkowy z wojewódzkiej rady przodujących hodowców. 12.30-12.35 Radiowy dziennik Ziemi Koszalińskiej. 17.30-18.15 Wrażenia z wizyty w szkole z niemieckim językiem nauczania w Biesiekierzach. Reportaż dzwilkowy pt. „Smętność”. Audycja „Miasto o wsi”. Dokąd pojedziemy jutro? Niedziela 13. 5. 10.15-10.30 Cykliczna audycja dla wsi pt. „Jaka praca taka płaca”. 19.30-20.00 Zespoły amatorskie przed mikrofonem: śpiewa chóralnie z Złotowa. Audycja satyryczna „Witryna, frazki, satyra i igraszki”.

Koszalińska DOBA

Czy do Święta Lipcowego?

Przed 1 maja na placu na wprost budynku Prezydium Woj. RN postawiono ozdoba bramę. Brama była owsem, ładna, ale tylko przez kilka dni. Deszcz i wiatr obdarły ją z zieleni, zmyły napisy. Obecnie brama przedstawia balony widok. Niemniej jednak dalej tkwi.

Czyby budowano ją z myślą o Święcie Lipcowym. Jeżeli tak, to przeliczono się. Obserwując postępy jej dewastacji można przewidzieć,

Zdradliwy dół

Przy ul. Kaszubskiej wykopano dół pod fundamenty przyszłego domu. Dół ten z daleka jest niewidoczny gdyż zastłaniają go budynki. Ukazuje się on dopiero tuż pod nogami przechodzących. Błada temu, który idąc tamtędy zamysłił się (co jak wiadomo jest ludzką rzeczą). Nawet nie spostrzeże się kiedy „wy-

lądzuje” w głębokim dole.

Cytryny połaniły

Od wczoraj obowiązuje w sprzedaży nowa cena cytryn. Mianowicie kilogram cytryn kosztuje obecnie 50 zł. (poprzednio 60 zł). Tak więc obniżka wynosi 10 zł na kilogramie. Wypada więc wyrazić życzenie, by wraz z nowymi cenami i cytryny liczenie, pojawiły się w naszych sklepach.

Stacja - kopciuszek

Stacja Oceny Nasion w Koszalinie jest placówką pozbawioną wszelkiej pomocy i opieki. Przeniesiono ją z ulicy Ludwika Waryńskiego na ul. Grunwaldzką, wpehnięto do jednego z niedużych pomieszczeń. Co dalej będzie się z nią działo? - To już nikogo nie obchodziło i co gorsze, nie obchodzi w dalszym ciągu. Stacja ta jest niewielka i posiada nieliczną załogę, ale rodzaj pracy wykonywanej przez placówkę wymaga przestronnego pomieszczenia.

Chodzi głównie o laboratorium, w którym mierzy się siłę kiełkowania nasion. Zawalone jest ono różnego rodzaju przedmiotami metalowymi i szklanymi. Stoją tu również bezproduktywne nieczynne aparaty, a na nich stopy worków z ziarnem przysyłanym do zbadania.

Wszystko to niezwykle utrudnia pracę. Do chwili obecnej uruchomiono zaledwie jedną trzecią część urządzeń, ponieważ w budynku Stacji Oceny Nasion znajduje się magazyn dzierżawiony przez Gminny Ośrodek Maszynowy. Jest to jeden z pokoi, do którego przechodzi się przez laboratorium. Przechodzący do magazynu kilka razy dziennie pracownicy GOM-u utrudniają utrzymanie w laboratorium stałej temperatury i czystości, tak potrzebnej podczas pobierania prób ziarna.

Kierowniczka Stacji Oceny Nasion od szeregu miesięcy stara się polepszyć warunki pracy w swoim zakładzie, ale jej wysiłki zmierzające do przeniesienia magazynu nie odnoszą skutku. Kierownictwo GOM jest nieczułe na te alarmy. Zwracano się również w tej sprawie do Wojewódzkiego Zarządu Polnictwa, ale bezskutecznie.

Stacja Oceny Nasion jest bardzo ważną placówką w służbie rolnictwa. Dlatego też trzeba zrobić wszystko, by ludziom w niej zatrudnionym zapewnić odpowiednie warunki pracy.

JAKA DZIS pogoda? Dość pogodnie, chwilami wzrost zachmurzenia. Temperatura dniem do 18 st. nocą do 5 st. C. Wiatry północno-zachodnie skracające na zachodzie od 4 do 8 metrów na sekundę.

Wczasy niedzielne i wycieczki WRZZ i PTTK

Zbliża się lato, a z nim dniem upalne (miejmy nadzieję). Jak co roku, w niedzielę i święta koszalińscy powędrują do Miłcina. Tam plaża, żaglówki... często jednak za dużo hałasu, bieganina. O spokojny wypoczynek w tych warunkach trochę trudno.

Chcąc stworzyć lepsze warunki wypoczynku mieszkańcom naszego miasta WRZZ przystąpiła do organizacji stałego punktu wypoczynku w miejscowości w Miłcinie. Jak dowiadujemy się, już na początku czerwca punkt ten otrzyma muszlę koncertową, boiska sportowe oraz przystań żeglarską. Będzie tam można wypocząć, zagrać w siatkówkę, w szachy, posłuchać muzyki i zobaczyć występy zespołów artystycznych.

Oprócz tego WRZZ, przy udziale PTTK i „Orbisu”, projektuje szereg wycieczek jednodniowych do Trójmiasta, Polczyna-Zdroju, Darłowa i innych miejscowości.

Mamy tylko skromną prośbę do organizatorów wypoczynku w Miłcinie, a przede wszystkim do WRZZ. Chcielibyśmy na wczasy niedzielne wyjechać już w maju i czerwcu, a nie dopiero w późniejszych miesiącach. Dlatego do prac przygotowawczych należy przystąpić jak najszybciej i nie sugerować się za bardzo obecną aurą.

Niedzielne imprezy sportowe

Jutrzejšia runda rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo III ligi winna w dwóch wyпадkach przynieść nam sukcesy. Mający na swym koncie jeden punkt, piłkarze Drzewicy będą mogli jutro powiększyć swój dorobek. Grają oni na własnym boisku ze Spartą Myślibórz, która zajmuje w tabeli gorszą pozycję od naszych piłkarzy i bez zdobycia punktowej. Tak więc w dotychczasowych meczach Drawa ma szansę po raz pierwszy zainkasować obydwa punkty.

O dalsze dwa punkty ubiegać się będzie Darzbor Szczecinek. Chociaż grać on będzie na wyjeździe, to wydaje się, że gorzowski Kolejarz nie powinien być zbyt groźnym przeciwnikiem dla naszej drużyny.

Przed trudniejszym zadaniem stoją piłkarze Grapic. Ich mecz w Szczecinie z Pogonią nie zapowiada sukcesu. Chociaż szczecińscy ostatnio grają słabiej i ponosili porażki, to do tego spotkania przystępują jako faworyci.

Pozostałe mecze III ligi: Gwardia Szczecin - Stal Szczecin, Sparta Barlinek - Stal Zielona Góra, Stal Nowa Sól - pauzują.

Ciekawie zapowiada się śródma koleją spotkanie w wojewódzkiej klasie A. Przewodnik tabeli - LZS Sławno, gości u siebie Gwardię Koszalin. LZS-iacy jak dotychczas spisują się nieźle. Ale czy zdołają w niedzielę utrzymać nadal pasmo swych zwycięstw? Do tej pory zmlerzyli

swę sily raczej ze słabszymi przeciwnikami klasy A i na własnym boisku (wyjątek Kolejarski Słupsk). Ich zwycięstwo z koszalińską Gwardią potwierdziłoby, że lokata piłkarzy Sławna nie jest przypadkowa i że swymi umiejętnościami dorównują najlepszym.

Ballyk Koszalin wystąpi jutro w meczu z himerycznie grającym zespołem Budowlanych z Człuchowa. Kolejarski Słupsk przegraszam jutro Orła Walcz. Słaby zespół walecki nie będzie chyba zdolny powstrzymać piłkarzy Kolejarskiego w walce o prądownictwo w tabeli.

W tym względzie w sławieńskim meczu może narodzić się nowy lider, bo zarówno Gwardia jak i Kolejarski mają równo szanse na objęcie prowadzenia.

Dalsze zestawienie par jest już mniej ciekawe. Niemniej jednak walka o punkty będzie zacięta. Darzbor spotka się z LZS Karłino, w Swidwinie zmierzą się dwie drużyny Kolejarskiego: miejscowego i białogardzkiego, a w Złociencu Włókniarz gra ze Spartą Bytów.

Na stadionie Kolejarskiego w Białogardzie odbędą się zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacją Kolejarskiego i Ludowych Zespołów Sportowych.

Dzisiaj i jutro na stadionie koszalińskiej Sparty rozgrywana będzie III Letnia Spartakiada SKS. Pczątek w sobotę o godz. 10.30, w niedzielę o 9-tej.

W Złotowie motorowcy LPZ startować będą w wojewódzkich zawodach, organizowanych przez ZW LPZ w Koszalinie.

Jutro, w Słupsku odbędą się zawody kolarskie. Udział w nich może wziąć każdy posiadacz roweru, który ukończył 15 rok życia. Zgłoszenia przyjmuje ZM ZMP w Słupsku.

CSR - Szwajcaria 6:1

Piłkarska reprezentacja Czechosłowacji sprawiła w czwartek w Genewie dużą niespodziankę gromiąc Szwajcarię 6:1 (3:1). Gospodarze zdobyli wprowadzenie już w 15 sekundzie gry ze strzału Ballamana, ale po chwili Czechosłowacy opanowali całkowicie grę, spychając Helwetów do rozpaczliwej chwili obrony. W 16 min. Borowicka wyrównał, a potem środkowy napastnik gości debiutujący w reprezentacji Feudriś w okolicie 21 do 66 min. strzelił kolejno 4 bramki. Tuż przed końcem spotkania Masopust ustalił wynik, strzelając szóstą bramkę dla CSR.

Dyrekcja D Art. Przemysłowych w Koszalinie prosi wszystkich komitentów o odebranie przedmiotów oddanych do sprzedaży w sklepie komisowym w Koszalinie przy ul. 1-go Maja, a nie sprzedanych w przeciągu trzech miesięcy. Przełmioty należy odebrać do dnia 31 maja 1956 r. gdyż po tym terminie zostaną sprzedane w drodze licytacji publicznej. K-231-0

W ogłoszeniu nr K-210-0 dot. zatrudnienia na stanowisko gl. księgowego w POM Miastko wkrađ się bład. Prawdliwie brzmienie winno być: Państwowy Ośrodek Maszynowy w Miastku.

Przełgła wydarzeń

MINĘŁY czasy, kiedy amerykański sekretarz stanu zadowolony powracał z międzynarodowych konferencji do Waszyngtonu, aby zakomunikować prezydentowi o podpisaniu jeszcze jednego paktu — pisze zachodnio-niemiecki „Der Telegraph”. — Tymi metodami nie można już dzisiaj prowadzić skutecznej polityki zagranicznej. Wszystkie systemy paktów okazały się zbyt kruche w obliczu nowych politycznych wydarzeń. Dotyczy to nie tylko paktu bagdadzkiego (METO) i paktu południowo-wschodniej Azji (SEATO), ale również w znacznym stopniu paktu atlantyckiego (NATO), który utracił charakter skutecznego walnego ochronnego.

ZAGWOZDZONE ARMATY

PO siedmiu latach istnienia NATO członkowie atlantyckiej wspólnoty doszli do wniosku, że w nowej sytuacji międzynarodowej konieczna jest zmiana charakteru działalności paktu. Pod znakiem tendencji do ograniczenia zadań militarnych NATO i położenia nacisku na ekonomiczną stronę działalności paktu wpłynęła też ostatnia sesja rady atlantyckiej w Paryżu. Słowem, wielu członków NATO uznało, że w warunkach odprężenia międzynarodowego kontynuowanie działalności militarnego paktu w dotychczasowej formie jest anachronizmem. Czyż nie brzmi to jak przyznanie się, że metoda montowania ugrupowań militarnych nie należy już do środków prowadzenia skutecznej polityki zagranicznej?

„Wszelkiego rodzaju dymne zasłony nie zdołają ukryć tragicznego faktu — pisze amerykański „World Telegram” — że organizacja atlantycka jako sojusz wojskowy jest martwa”. Zdaniem pisma, NATO zaczęła się rozpaść, kiedy nastąpiło osłabienie groźby wojny w Europie. Groźby, dodajmy, straszaka rzekomej radzieckiej agresji, przy pomocy którego amerykańska propaganda napędzała europejskich sojuszników USA w sieci paktów wojennych. W tej sytuacji — kontynuuje pismo — zachodnio-europejscy członkowie zajęli się swoimi sprawami wewnętrznymi, odsuwając na dalszy plan sprawę rzekomego niebezpieczeństwa z zewnątrz. Francja wysłała dywizję atlantyckie do Afryki dla ratowania zagrożonego imperium. Wielka Brytania uwikłała się w konflikt cypryjski. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich nie przebiega zgodnie z planem.

Uznając sytuację w łonie paktu atlantyckiego za skutek radzieckiej ofensywy pokojowej „World Telegram” pisze, że „Rosja skutecznie zagwozdziła atlantyckie armaty, który to fakt przejdzie zapewne do historii jako największe zwycięstwo komunistów w zimnej wojnie”. Nie należy, oczywiście, wyciągać z tego wniosków, że pakt atlantycki już się rozpadł, względnie, że jego charakter uległ modyfikacji. Tak nie jest. Paryska sesja rady atlantyckiej zakończyła się lakonicznym komunikatem. Powołano do życia „komitet mędrców”, który zajmie się rozpatrzeniem złożonych na sesji wniosków. Wszystko więc pozostało na razie po starciu.

CO NA TO STASSEN?

NIE zmienia to faktu, że Dulles wrócił z Paryża do Waszyngtonu mocno niezadowolony i z miejsca zaczął kampanię przeciwko tendencjom ograniczania militarnych zadań paktu atlantyckiego. Stanowisko amerykańskie jest jasne: NATO ma nadal pozostać organizacją o charakterze czysto militarnym. W tym duchu utrzymane były przemówienia Eisenhowera i Dullesa, dotyczące paktu atlantyckiego. Dla zachęcenia zaś europejskich sojuszników do kontynuowania wysiłków zbrojennych, Stany Zjednoczone, zgodnie z oświadczeniem Eisenhowera, zamierzają wyposażyć członków paktu w broń atomową.

Powstaje pytanie, jak pogodzić stanowisko amerykańskie w sprawie kontynuowania zbrojeń w ramach paktu atlantyckiego z dążeniami rządu amerykańskiego do porozumienia z ZSRR i innymi państwami w sprawie rozbrojenia, dążeniem, któremu dał wyraz amerykański delegat w podkomisji rozbrojenia ONZ, Stassen? Czyżby znów brak konsekwencji?

„Rząd amerykański uważa — stwierdził Stassen — że nawet niedoskonałe porozumienie w sprawie rozbrojenia będzie lepsze — niż brak porozumienia w tej sprawie”. Oświadczenie to stoi w wyraźnej sprzeczności ze stanowiskiem USA — i pozostałych mocarstw zachodnich, jakie zajęły one podczas londyńskich obrad podkomisji rozbrojenia ONZ.

Podkomisja zakończyła obrady bez widocznego rezultatu, postanawiając jedynie przekazać komisji rozbrojenia ONZ zgłoszone w toku obrad projekty powszechnej redukcji sił zbrojnych. Nie ułatwiło osiągnięcia porozumienia stanowisko mocarstw zachodnich. Kontynuowały one politykę wycywywania się z własnych propozycji z chwilą, kiedy ZSRR uwzględniał je w swoich wnioskach. Inaczej mówiąc, stwierdził delegat radziecki Gromyko: „Proponuje się nam, byśmy nadal obracali się w tym samym zaczerwianym kole, w którym krążymy od 10 lat”. Rzecz w tym jednak, że Związek Radziecki dąży do osiągnięcia trwałych rezultatów w sprawie redukcji zbrojeń, a nie do jałowych rozmów.

Znany angielski publicysta, Crossman, zamieścił na łamach dziennika „Daily Mirror” artykuł, w którym pisze, że o ile wierzyć doniesieniom amerykańskim, Chruszczow w czasie 3-godzinnej rozmowy ze Stassem zakomunikował mu, iż Rosjanie mają już powyżej uszu rozmów w sprawie rozbrojenia, podczas których mocarstwa zachodnie z reguły odstępowały od swych propozycji, gdy tylko Rosjanie je akceptują. Chruszczow — pisze dalej Crossman — zapytał Stassena, co by zrobiły USA, gdyby tak Związek Radziecki zdemobilizował milion żołnierzy? Stassen nie znalazł na to konkretnej odpowiedzi.

Odpowiedź na brak odpowiedzi można znaleźć w poprzednich wystąpieniach amerykańskich mężów stanu. Crossman podkreśla, że powodem zmontowania NATO był strach państw zachodnich przed rzekomą groźbą „agresji komunistycznej” i gdyby ten strach został całkowicie usunięty wskutek redukcji radzieckich sił zbrojnych — znikłaby podstawa istnienia NATO. Podstawa, która — dodajmy — jest już mocno nadzarpnięta, jak wykazała to sesja paryska rady atlantyckiej. A tego Stany Zjednoczone się obawiają.

A ZDANIEM CHURCHILLA?

CZY jednak amerykańscy dyplomaci kontynuowania zbrojeń i utrzymywania w dotychczasowej formie takich instrumentów zimnej wojny, jak NATO mogą liczyć na powodzenie swojej linii politycznej?

Kalendarz wizyt dyplomatycznych — to nowy dowód ducha porozumienia zwyciężającego w stosunkach międzynarodowych, to wyraz nowej sytuacji, z którą muszą liczyć się zwolennicy i autorzy „zimnej wojny”. Ocenili ją nawet polityki, który kładł podwaliny pod koncepcje polityki „z pozycji siły” — Churchill. Jego zdaniem, w nowej sytuacji antyradziecka orientacja NATO straciła wszelkie podstawy.

EDWARD DYLAWEWSKI

Będziemy zacieśniać tradycyjne więzy przyjaźni łączące oba nasze kraje

Komunikat o rozmowach francusko-jugosłowiańskich

PARYŻ. W piątek ogłoszono w Paryżu komunikat końcowy o rozmowach francusko-jugosłowiańskich.

Komunikat, stwierdza na wstępie, że w toku rozmów, jakie przeprowadzili w okresie od 7 do 12 maja br. prezydent Tito i jugosłowiański minister spraw zagranicznych K. Popovic z prezydentem Francji Coty, premierem Mollet i ministrem spraw zagranicznych Pineau, dokonano szczegółowej wymiany poglądów zarówno na temat aktualnych problemów polityki międzynarodowej, jak i na temat stosunków między Francją a Jugosławią. Komunikat informuje, że postanowiono kontynuować tego rodzaju spotkania w przyszłości.

Oba rządy będą przestrzegały zasad Karty NZ, których skuteczne zastosowanie powinno umożliwić uregulowanie wszystkich spornych problemów w drodze pokojowej i zapewnić niezawisłość oraz bezpieczeństwo państwom.

Będą one działały w kierunku umocnienia ONZ, by umożliwić tej organizacji spełnienie w całej rozciągłości jej roli w świecie zgodnie z Kartą NZ.

Oba rządy wyrażają przekonanie — czytamy dalej w komunikacie — że trwały pokój może być ugruntowany tylko wtedy, jeśli stosunki między państwami bez względu na ich ustrój polityczny i społeczny będą się opierały na poszanowaniu równości, ich suwerenności i integralności terytorialnej, jak również na wyrzeczeniu się wszelkiej ingerencji w sprawy wewnętrzne.

Pragnąc położyć kres wyścigowi zbrojeń, będą one kontynuowały swe wysiłki, by przyczynić się do porozumienia w podstawowej sprawie ograniczenia i kontroli zbrojeń. Obie rządy stwierdziły zgodność poglądów w sprawie poszukiwania formuł stopniowego rozbrojenia i podkreśliły żywotne znaczenie rozbrojenia w zakresie broni jądrowej.

Podkreślając następnie znaczenie tej pomocy, komunikat zaznacza, że „rząd jugosłowiański z uznaniem przyjął do wiadomości francuski plan powołania agencji ONZ do spraw ogólnosiwiatowego rozwoju gospodarczego”.

W związku z sytuacją w Algierze, prezydent Tito zapewnili Molleta, że „rząd jugosłowiański poprze wszelkie wysiłki, zmierzające do liberalnego rozwiązania problemów dzielących Europę oraz w ce-

lu rozszerzenia współpracy o sporadycznej między krajami Europy.

Podkreślając w zakończeniu, że oba rządy postanowiły zacieśnić tradycyjne więzy łączące oba kraje, rozszerzyć

Z USA

Izba reprezentantów zatwierdziła budżet wojskowy

NOWY JORK. Izba reprezentantów USA uchwaliła jednomyślnie i odesłała do senatu ustawę o budżecie departamentu obrony na rok 1956/1957. Preliminaryjne wydatki zamykają się sumą 33 635 066 000 dolarów. Izba odrzuciła wniosek, by wyasygnować dodatkowo na lotnictwo wojskowe 1 miliard dolarów na zakup transkontynentalnych bombowców odrzutowych typu „B-52”.

Izba reprezentantów przyznała departamentowi obrony o 1 741 832 374 dolary więcej niż w roku budżetowym 1955/1956, a o 512 784 tys. dolarów mniej niż za-

dał prezydent Eisenhower. Po dodaniu nie wykorzystanych w bieżącym roku budżetów sum na wydatki wojskowe do budżetu na rok przyszły departament obrony USA dysponować będzie faktycznie sumą 40 200 milionów dolarów.

Likwidacja organizacji szpiegowskiej w CSR

PRAGA. Pracownicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych CSR przy współpracy

ZSRR ratyfikował konwencję Międzynarodowej Organizacji Pracy o równej płacy dla mężczyzn i kobiet

MOSKWA. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ratyfikowało konwencję Międzynarodowej Organizacji Pracy w sprawie równego wynagrodzenia dla mężczyzn i kobiet za tę samą pracę. Jest to pierwsza konwencja Międzynarodowej Organizacji Pracy, którą ratyfikował Związek Radziecki.

Delegacja Rady Miejskiej Moskwy odwiedzi Jugosławię

MOSKWA. Jak podaje agencja TASS, do Belgradu po dwutygodniowym pobycie w Związku Radzieckim powróciła delegacja Komitetu Ludowego Belgradu. Przewodniczącym Komitetu M. Mińić oświadczył dziennikarzom, iż wkrótce odwiedzi Jugosławię delegacja Rady Miejskiej Moskwy. Weźmie ona udział w sesji konferencji miast jugosłowiańskich, która odbędzie się w Lublanie.

Wymiana not między ambasadą ZSRR w Londynie a ministerstwem spraw zagranicznych W. Brytanii

Nota ambasady ZSRR w Londynie do MSZ Wielkiej Brytanii

MOSKWA. Agencja TASS podaje, że w dniu 4 maja ambasada ZSRR w Londynie wystosowała do ministerstwa spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii notę następującej treści.

— W dniu 19 kwietnia br., gdy radzieckie okręty wojenne zakotwiczone były w Portsmouth, o godz. 7 min. 30 marynarze okrętów radzieckich zauważyli nurka, który wypłynął między burtami dwóch niszczycieli radzieckich. Nurka miał na sobie lekkie ekwipunek do nurkowania i pletwy na nogach, znajdował się on na powierzchni wody około 2 minut, — następnie zanurzył się ponownie przy burcie niszczyciela „Smotriaszczij”.

Dowódca radzieckich okrętów kontradmirał W. P. Kotow podczas rozmowy z szefem sztabu bazy morskiej w Portsmouth kontradmirałem Burnetem zwrócił uwagę na ten wypadek zjawienia się nurka w pobliżu miejsca zakotwiczenia okrętów radzieckich między burtami niszczycieli.

Kontradmirał Burnet zaprzeczył kategorycznie możliwości pojawienia się nurka w pobliżu okrętów radzieckich i oświadczył, że wówczas nie do konywano w porcie żadnych prac podwodnych. W rzeczywistości jednak — jak wynika z doniesień prasy angielskiej, w dniu 30 kwietnia br. dowództwo brytyjskiej marynarki wojennej przeprowadzało w Portsmouth tajne badania podwodne w pobliżu miejsca zakotwiczenia okrętów radzieckich. Co więcej, podczas tych badań zginął nurk brytyjski.

Wystarczy przypomnieć, że dziennik „Daily Sketch”, podając wiadomość o zaginięciu nurka Crabba pisał: „Po raz ostatni zszedł on pod wodę w Stocksby, w miejscu tajnych prac badawczych nieopodal rosyjskiego krawczyka „Ordżonikidze”.

Przywiązując dużą wagę do tak niezwykle faktu, jakim jest dokonywanie tajnych podwodnych badań w pobliżu kadłubów radzieckich okrętów wojennych, które znajdowały się w angielskiej bazie morskiej w Portsmouth, ambasada byłaby wdzięczna ministerstwu spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii za udzielenie wyjaśnień w tej sprawie.

NOTA MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH W. BRYTANII DO AMBASADY ZSRR W LONDYNIE

W dniu 9 maja ambasada ZSRR w Londynie otrzymała następującą notę ministerstwa spraw zagranicznych W. Brytanii:

Jak już podano oficjalnie do wiadomości, komandor Crabb dokonywał badań podwodnych i przypuszczalnie zginął podczas tych badań.

Nurkiem, którego — jak głosi nota radziecka — zauważono z radzieckich okrętów wojennych, a który pływał w pobliżu niszczycieli radzieckich, był według wszelkiego prawdopodobieństwa komandor Crabb. Jego znalezienie się w pobliżu niszczycieli nastąpiło bez jakiegokolwiek zezwolenia i rząd JKM wyraża z powodu tego incydentu ubolewanie.

Komunikat armii egipskiej

PARYŻ. Agencja France Presse donosi z Kairu, że wyładki, które miały miejsce w czwartek w rejonie Gazy, spowodowane były przez Izraelczyków. Komunikat stwierdza, że w czwartek o godz. 5 rano patrol izraelski przekroczył granicę strefy zdemilitaryzowanej na zachód od Gazy i otworzył ogień do rolników arabskich, zabijając jednego z nich. W godzinie później samochód izraelski wiozący 15 żołnierzy przekroczył również linię demarkacyjną.

Tegoż ranka samolot izraelski naruszył obszar powietrzny strefy zdemilitaryzowanej.

Obserwatorzy komisji rozjemczej ONZ w Palestynie udali się natychmiast na miejsce powyższych wypadków przeprowadzając szczegółowe dochodzenie.

DELHI

Rada Stanów (Izba wyższa parlamentu indyjskiego) zatwierdziła projekt ustawy ministerstwa zdrowia o utworzeniu Ogólnohinduskiego Instytutu Nauk Medycznych. Projekt ustawy został poprzednio zaakceptowany przez Izbę Ludową, (Izba niższa).

PARYZ

Według danych statystycznych opublikowanych w prasie Jordanijskiej, ludność Jordanii II czy obecnie 1 493 600 osób.

DELHI

Rada Stanów (Izba wyższa parlamentu indyjskiego) zatwierdziła projekt ustawy ministerstwa zdrowia o utworzeniu Ogólnohinduskiego Instytutu Nauk Medycznych. Projekt ustawy został poprzednio zaakceptowany przez Izbę Ludową, (Izba niższa).

DELHI

Rada Stanów (Izba wyższa parlamentu indyjskiego) zatwierdziła projekt ustawy ministerstwa zdrowia o utworzeniu Ogólnohinduskiego Instytutu Nauk Medycznych. Projekt ustawy został poprzednio zaakceptowany przez Izbę Ludową, (Izba niższa).

DELHI

Rada Stanów (Izba wyższa parlamentu indyjskiego) zatwierdziła projekt ustawy ministerstwa zdrowia o utworzeniu Ogólnohinduskiego Instytutu Nauk Medycznych. Projekt ustawy został poprzednio zaakceptowany przez Izbę Ludową, (Izba niższa).

DELHI

Rada Stanów (Izba wyższa parlamentu indyjskiego) zatwierdziła projekt ustawy ministerstwa zdrowia o utworzeniu Ogólnohinduskiego Instytutu Nauk Medycznych. Projekt ustawy został poprzednio zaakceptowany przez Izbę Ludową, (Izba niższa).

DELHI

Rada Stanów (Izba wyższa parlamentu indyjskiego) zatwierdziła projekt ustawy ministerstwa zdrowia o utworzeniu Ogólnohinduskiego Instytutu Nauk Medycznych. Projekt ustawy został poprzednio zaakceptowany przez Izbę Ludową, (Izba niższa).

DELHI

Rada Stanów (Izba wyższa parlamentu indyjskiego) zatwierdziła projekt ustawy ministerstwa zdrowia o utworzeniu Ogólnohinduskiego Instytutu Nauk Medycznych. Projekt ustawy został poprzednio zaakceptowany przez Izbę Ludową, (Izba niższa).

DELHI

W Airyce północnej walki trwają

PARYŻ. W Algierze powstańcy zaatakowali dużymi siłami miejscowość Rivet. Natarcie rozwinęło się równocześnie z kilku punktów i trwało około godziny. Dopiero nadejście posiłków wojskowych spowodowało wycofanie się powstańców. Obie strony poniosły straty.

W okolicy Jemmapes wojska francuskie toczą z powstańcami walki o charakterze ruchomym. Komunikat agencji France Presse stwierdza, że operują tam znaczne siły powstańcze.

Ten sam charakter noszą działania w Kabylii. Korespondent AFP utrzymuje, że wojska francuskie zdobyły tam kilkadziesiąt sztuk broni, skład mundurów oraz zapas butelek zapalających.

W Tunisie panujący od kilku tygodni spokój został nagle naruszony. W Ben Gardane powstańcy zaatakowali posterunek wojskowy. Pieciu żołnierzy francuskich zostało ciężko rannych.

Churchill z wizytą u Adenauera i Heussa

BONN. Sir Winston Churchill, który przebywa w Niemczech zachodnich w związku z przyznaniem mu nagrody Im. Karola Wielkiego, złożył 11 bm. krótką wizytę kurtuazyjną Adenauero wi.

Prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej Heuss wyraził radość z powodu tego spotkania.

Głosy w dyskusji

KORSARSTWO w dziedzinie kultury

Zabierając głos w dyskusji toczącej się na łamach „Głosu Koszalińskiego” wokół zagadnień kulturalnych naszego terenu ograniczę się do poruszenia kilku kwestii, z którymi bezpośrednio się stykam w pracy zawodowej.

SŁUSZNIIE ob. Zapolski uważa za kluczowe zagadnienie właściwe ustawienie szkoły muzycznej w Słupsku. Toteż od tego problemu rozpocznę swe rozważania.

Twierdzenie, że szkoła muzyczna „przyniosła mało pożytku dla naszego miasta i terenu” — jest błędne. Istotnym celem szkoły muzycznej I stopnia jest rozwinięcie zdolności muzycznych oraz przygotowanie uczniów do średniej szkoły muzycznej. Zadanie to szkoła muzyczna spełnia. Szereg uczniów szkoły słupskiej studiują dziś w Warszawie, Krakowie, w Stalinogrodzie, Gdańsku i Szczecinie z pomyślnym wynikiem.

Fakt, że ci uczniowie nie wracają do Słupska nie jest winą szkoły — tylko władz terenowych. Z jednej strony nie umieją one stworzyć absolwentom tych szkół odpowiednich warunków pracy, lekceważąc ich fachową wiedzę i pozwalając, aby w sprawach muzycznych decydowali ludzie, nie mający nic wspólnego z muzyką. Z drugiej strony nie potrafili przez 10 lat wywalczyć dla Słupska średniej szkoły muzycznej, która by wytworzyła ośrodek promieniującą kulturą muzyczną oraz przywiązała i skupiła wartościowe elementy, gwarantując pełny rozwój kultury muzycznej. Zjawisko odpływu dotyczy nie tylko młodzieży, ale i pedagogów, którzy zniechęceni brakiem zainteresowania, opieki i uznania ze strony władz, oraz bezsen sowną walką z analfabetyzmem i zarozumiałstwem „autoritetów słupskich” szukają szczęścia na innych terenach Polski. Uważam, że odnośne czynniki powinny się zastanowić nad tym zagadnieniem poważnie i jak najszybciej przedsięwziąć środki zaradcze.

Za najgroźniejszą przyczynę nartwoży kulturalnej w Słupsku uważam „korsarską” działalność niektórych osobistości, uzurpujących sobie stanowisko wyroczni w dziedzinie kultury, których zarozumiałstwo, brak krytycyzmu i drażliwość są połączone z bardzo małymi, albo zupełnymi brakami podstaw fachowych. Działalność tych „osobistości” szkodzi idei ruchu amatorskiego i hamuje rozwój kultury na naszym terenie.

W połowie lutego br. w wyniku ogólnopolskiej akcji o porządkowaniu spraw związanych z ruchem amatorskim, rozwijającym się spontanicznie w całym kraju — w Słupsku powołano do życia kolektiw instruktorski. Dokonano wyboru zarządu, przedyskutowano cele i ramowy plan pracy, który obejmował przede wszystkim zagadnienia rewizji dotychczasowej weryfikacji amatorów pracujących na terenie Słupska, podniesienie ich kwalifikacji zawodowych, opiekę nad zespołami itp. W dyskusji ujawniono fakty z działalności niektórych „instruktorskich”, nie mających podstawowych wiadomości muzycznych, koniecznych w pracy instruktorskiej. Przytoczone fakty budziły wesołość wśród zebranych, a mnie się wydaje, że jest to bardzo smutne zjawisko, że już nadszedł czas, aby z tym skończyć, natychmiast wziąć się do solidnej pracy nad rozwojem kultury amatorskiej, gdyż

lekceważenie tego zjawiska o-późnia rozwój, pauperyzuje samą pracę amatorską i pozabawia ją właściwego celu. Drugą sprawą bardzo istotną w rozwoju ruchu amatorskiego, to kwestia wynagrodzenia za pracę w zespołach amatorskich. Wychodząc z założenia, że instruktor jest fachowcem — a więc praca w zespole jest dla niego zawodem, uważam, że musi być on wynagradzany stosownie do posiadanych kwalifikacji.

W ustroju socjalistycznym nie ma wyzysku człowieka; nie do pomyslenia jest fakt — wymagania od szewca, lub krawca, aby szyl za darmo kostiumy dla zespołów. Natomiast stale się wymaga od kierowników zespołów, aby rezygnowali ze swoich godzin odpoczynku w dni świąteczne i brali udział w licznych imprezach. Kiedy kierownikowi zdarza się odmówić, to często spotyka się z zarzutem aspołecznego podejścia do zagadnień.

Jeżeli chodzi o honorowanie członków zespołu, to uważam, że wynagradzanie ich za udział w imprezach jest zupełnie niezgodne z samą ideą ruchu amatorskiego. Nagrodą za ofiarną pracę, która równocześnie byłaby bodźcem — może być podziękowanie ustne, bądź dyplom, o czym, niestety, organizatorzy imprez z reguły zapominają.

Zawężanie przez ob. Jedlińskiego problemów kultury do zagadnienia muzyki rozrywkowej, uważam za niesłuszne, jakkolwiek zgadzam się z nim, że wzorem innych miast należy jak najszybciej stworzyć placówkę kulturalno-rozrywkową dla młodzieży. Waż-

nym problemem jest też organizowanie koncertów niedzielnych, które obok wartości dydaktycznych, odznaczałyby się dużą atrakcyjnością i różnorodnością.

Na zakończenie chciałam poruszyć jeszcze jedno zagadnienie, charakteryzujące stosunki kulturalne naszego miasta. Ob. Zapolski pisze w swoim artykule, że z inicjatywy Prezydium MRN powołano doradczy aktw — Społeczną Radę Kultury, która może się już poszczycić poważnymi osiągnięciami. Nie kwestionując zupełnie ani składu, ani osiągnięć Społecznej Rady Kultury, chciałam zapytać — kto ją powołał? Wydaje mi się, że u nas, w Polsce „powołuje się” władze administracyjne, natomiast wszelkie komisje, rady społeczne — wybiera się. Czy nie byłaby słusniejsza ta ostatnia forma? Czy nie należałoby zorganizować spotkania społeczeństwa z działaczami kultury, wzorem innych spotkań, na którym omówiono by wspólnie bolączki i osiągnięcia kulturalne naszego terenu na większym forum społecznym? Na tym spotkaniu można by dokonać wyboru Społecznej Rady Kultury.

Dziwną wydaje mi się tajemniczość wokół powstania Społecznej Rady Kultury ponieważ ogół społeczeństwa nie jest poinformowany kto wchodził w jej skład, ani o czym i kiedy obraduje?

Wobec jawności dyskusji nad wszelkimi zagadnieniami naszego życia, załatwianie systemem administracyjnym spraw, które leżą w interesach całego społeczeństwa słupskiego — budzi poważne zastrzeżenia.

HELENA BEZEG

Dzień nie kończy się o godzinie 16-tej...

ZAWSZE łączyłem z pojęciem: małe miasteczko, coś na kształt ukojonej snem prowincji, gdzie życie chociaż leniwie, a przecież toczy się naprzód, tak jak wszędzie. Zawsze widziałem wtedy melancholię wąskich uliczek, bezruch na progach domostw, stępczość mieszkańców, powagę wykonywanych przez nich funkcji, wreszcie ped ku współczesności, ku dorównaniu większym metropoliom.

Byłem ostatnio w małym miasteczku. Nie znalazłem urojonego obrazu. Droga zastąpiła rzeczywistość. Dramatyczna, obojętna, zaściankowa, niedoleźniata, alarmująca. Spędziłem w małym miasteczku kilka dni. Małe miasteczko zwie się Drawsko...

„JESTEM DRAWSZCZANINEM”

Przechodzę przez dwie uliczki, skracam w lewo i po chwili jestem na Placu Konstytucji. Spoglądam sennie na niebieskawo niebo, to na zalany słońcem bruk, to — na wejście do miejscowej „Adrii” (o tym później), wreszcie na te same twarze, które można codziennie zobaczyć. Te same spojrzenia, te same ospale gesty, te same wulgarnie słowa. Wyciągam paczkę „Giewontów”. O ogień proszę jednego z przechodniów.

Ma może 19 lat. Szerokie bary, nabrzmiałe dłonie, gbuliwy głos.

— Nie wiesz „kompel”, co dziś w „Drawle”?

— Trą chyba z księżycą, że nie wiesz. Przecież już tydzień wywleciają „Budapeszteńską włosną”... Lipal! Byłem, nudziłem się i teraz się nudzę...

ON odchodzi w kierunku sporej grupki młodzieńców emulujących niedopałki. Jeszcze raz przemierzam drawski deptak. Niedowierzająco lustrują przechodniów.

ONI są młodzi i starsi. Widać, że przed chwilą opuścili szkolną ławkę, że drudzy wstali z biurka albo innego warsztatu pracy. Teraz spotykają się, wymieniają uwagi, chciwie tyłkami oczami w stronę kobiet. Dokąd pójdą?

Słońce podreptało nieodwołalnie za wież kościoła. Ruch szosowy prawie zamarł. Kurz opadł na jezdnię, chodniki, parapety okien, a jeśli były otwarte (okna nie parapety) na meble i do talerzy z zupą. Brudów w Drawsku jest dużo.

Jestem drawszczaninem. Nie chcę w to uwierzyć, ale postępuję tak, jak ONI. Gospoda o neapolitańskiej nazwie „Adria” nieci... Dwie salki, jedna mniejsza. Goście? — Rozmawia. Przeważnie tutejsi. Młodzież i dorośli. Jest nawet przedstawiciel umundurowanej władzy. Za bufetem różny kaliber butelek. Na stolikach różne kolory. Czysta, czysta z kropką, mletówka, curacao, wiśniak na rumie... Głośnik przyczepiony pod sufitem wygląda jak stonoga, odróża i mlęczy. Brzęk kieliszków i szklanek. Raz głośnie, raz cichsze tonsty. Epitetów jak grzybów po obfitym deszczu. Wódka bulgocze, młle lechce. A może jedno małe 100 gram?... „Płynie woda płynię w drawskiej krainie” — chciałoby się zaśpiewać po dobrym aperitifie. Płynię. Przeciwnie w ciągu miesiąca w samych tylko dwóch gospodach drawskich 60 litrów dziennie. To daje 1800 litrów trucizmy spożytej w ciągu miesiąca, to daje 21 600 litrów w ciągu roku, to daje 237 600 litrów w ciągu 11 lat! Imponująca cyfra, co? Ecz mała ćwierć miliona! A gdy do tego dodamy spożycie alkoholu poza gospodami... Cyfra nie znam, ale i tutaj on kró-

(Dokończenie na 3 stronie)

Wiosenna Wystawa Koszalińskich Plastyków



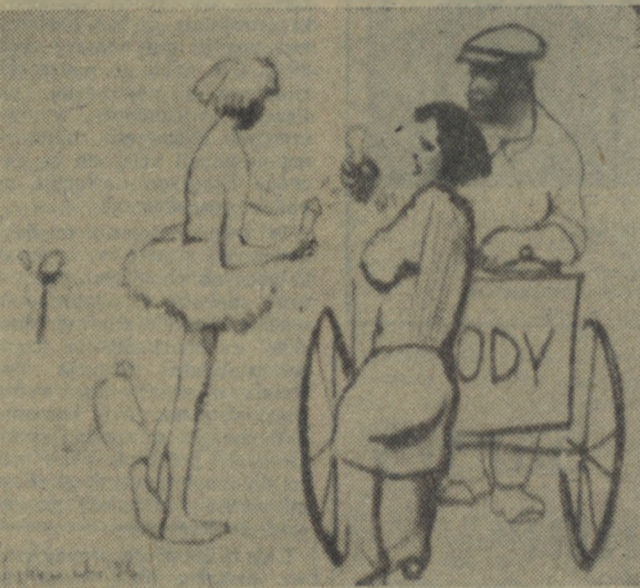
Jerzy Federowicz
MARTA

Ryszard Siennicki
ŚWIĘTO PIESNI I TANCA



Ludmila Popiel
RODZINA

Jerzy Federowicz
CHAPLIN



„Mazowsze” w Walezu

WPRZEDDZIEN 1-maja można było usłyszeć na ulicach Walcza liczne rozmowy na ten sam temat. Jakby się ludzie zmówili. Wszędzie komentowano przebieg akademii, a szczególnie występy artystyczne. I nawet obcy przybyści orientowali się natychmiast, że te występy są

dla miasta jakimś wydarzeniem. Wprawdzie zdania były podzielone. Jedni chwaili „Polkę — bikiniarkę”, innym zdecydowanie się nie podobała. Ale na przykład wszyscy zgodnie wyrażali uznanie dla zespołu akordeonistów.

Coż to za zespół?

• • •

Trzeba było wreszcie zadać pytanie, aby dowiedzieć się szczegółów. Dwaj dorastający chłopcy popatrzyli ze zdumieniem. Rzeczywiście nietaktem była taka niewiedza.

— Nasze „Mazowsze” występowało — oznajmił. Stwierdzenie zawierało tyle lokalnego patriotyzmu, że nikt by nie śmiał zarzutować. A swoją drogą dobrzy sobie! Walekie „Mazowsze”. Po nitce do kłębka i sprawa się wyjaśnia. Ta nazwa przylgnęła do zespołów artystycznych spółdzielczości pracy. Istnieją one nie od dzisiaj. Ale jak to bywa jeszcze, niestety, w naszym amatorskim ruchu artystycznym rozpadły się i powstawały od nowa. Ostatnio weszły zdecydowanie na drogę pomyślnego rozwoju. Ich 1-majowy sukces jest rezultatem wielomiesięcznych prób.

W Walczu znaleźli się organizatorzy. Tak to już jest — chociaż brzmi naiwnie — każde poczynanie zależy od ludzi. Międzyspółdzielniacy (dziwaczne słowo, ale czym je zastąpić?) instruktor ko, Józef Zajęc, z górą dwa lata trudził się ożywianiem życia kulturalnego w Walczu. Spółdzielcze zespoły występują przy każdej okazji, na święta państwowe i uroczystości, dają specjalne przedstawienia...

Już same cyfry obrazują dorobek. 60 osób ćwiczy w chórze mieszanym, 35 w męskim. I oba chóry osiągnęły dość wysoki poziom. Zdobyły sobie popularność w mieście kwartet męski i żeńskie trio. Tyle w dziedzinie śpiewu. A muzyka? Jest i muzyka. Zespoły instrumentalne i smyczkowy, mandolinista, akordeoniści. Z akordeonami to była cała historia.

Załąkiem zespołu stał się so lista Kopalak. Nie byle jaki solista — zdobył II nagrodę w zeszlortycznych ogólnopolskich eliminacjach. 12 par tańczy. Odbywa próby zespół drammatyczny, rodzi się zespół estradowy pod nazwą „Walecka miotelka”.

Co wieczór, w niewielkich co prawda salkach spółdzielni „Odbudowa” rozlegają się dźwięki orkiestry i śpiew. Z daleka robi to wrażenie jakiejś niesłychanej dysharmonii. Ale „spokojna głowa!” W te wieczory, kiedy młodzi artyści-amatorzy stają twarzą w twarz z widzem, otrzymują za służone brawa. Można się spierać o układ tańców. Słyszałam sporo zarzutów publiczności pod adresem owej „Polki-bikiniarki”. Wierzę im na słowo na honoru. Zespół estradowy z trudem wydobywa się z niemajaków. Jest bezspornie niemało niedomagań natury artystycznej.

Chcę jednak zadać nieco inne pytanie. Jak to się dzieje, że świetlica nie może wprost pomieścić zespołów? Dlaczego ci młodzi ludzie tak pilnie uczęszczają na próby i bardzo serio traktują swoją samorodną twórczość? Odpowiedź jest prosta. W Walczu stworzono sprzyjającą atmosferę dla tego rodzaju działalności kulturalnej. Niemalą rolę odgrywa samo wyposażenie świetlicy. Nikt tu nie maści staczej boju o instrumenty, stroje... Zapewniono dobre kierownictwo artystyczne. Młodzież może się naprawdę czegoś nauczyć. I to pociąga. Bez nawoływania i przymusu.

A mimo to przed niespełna rokiem rozpadł się chór. „Ktoś z Koszalina” — dziś już trudno ustalić kto — zapewnił zespół chóralny o uczestnictwie w Festiwalu. Do wyjazdu jednak nie doszło. Następstwem widlami po wodzie pisanych obietnic stało się rozgorzyczenie. Część uczestników zespołu odpadła na zawsze, reszta wróciła.

(Dokończenie na 3 str.)

Zobytki NASZEJ ZIEMI



Ostrowiec, pow. Sławno
woj. Koszalin
Kościół z XVII w.
Kościółek fundowany przez rodzinę Puttkamerów

List z Warszawy

„Kiermasz barwy i kształtu”

W szary krąg placu Zbawiciela wdarł się barwny plan o obryzach transparent — „Kiermasz barwy i kształtu”.

Kiermasz, który miał stać się dla szerokiej publiczności alfabetem współczesnego malarstwa polskiego i form jego popularyzacji, spotkał się z rzeczywistym i ogromnym uznaniem, ale... Ale okazało się, że o żadnym alfabetcie nie może być mowy — zwie drażący kiermasz są często tak „zaawansowani w czytaniu”, że aż chce się ich zapytać: skąd wy to wszystko wiecie?

Kiermasz został zorganizowany przez Związek Plastyków „Dese” i warszawski „Ekspress Wieczorny”. Zgłoszonych zostało blisko 700 prac; przeważało malarstwo, mniej było rzeźby i grafiki. Sprzedano około 30 proc. Przez dziesięć dni przez sale kiermaszowe przewinęło się niemal 40 tysięcy osób.

Impreza zyskała więc ogromną popularność — zarówno wśród artystów jak i warszawskiej publiczności. I to wcale nie tej, która systematycznie odwiedza wszystkie wystawy. Na kiermaszu widać było i robotnicze kombinacje, i szkolne czapki, co na stałych wystawach w Muzeum Narodowym i „Zachęcie” nie często się zdarza.

Od dłuższego już czasu toczy się walka o podniesienie kultury naszego codziennego życia, o jego estetykę. Kiermasz był właśnie jedną z form tej walki. Współcześni malarze i plastycy nie chcą dłużej zdobyć swymi pracami tylko korytarzy i sal konferencyjnych ministerstw i urzędów. Chcą brać udział w życiu codziennym odbiorcy, cieszyć jego wzrok, zdobyć jego miłe skanie. Dlatego prywatny nabywca korzystał na kiermaszu z 20 proc. rabatu przy zakupie.

Ogromne zainteresowanie kiermaszem udowodniło konieczność stworzenia stałego salonu wystawowego współczesnej plastyki, w którym by były organizowane wystawy indywidualne i kierunkowe, i poddawany byłby dyskusji do robek plastyków. Taki stał się salon odgrząbany, niewątpliwie, wielką rolę w dalszym budzeniu wśród szerokiej

kół społeczeństwa umiłowania piękna i chęci uczestniczenia w twórczych poszukiwaniach artystów-plastyków.

Tak więc zadaniem kiermaszu było z jednej strony zainteresowanie publiczności problemami współczesnej plastyki, z drugiej zaś — skonfrontowanie twórców z opinią odbiorcy. Cel ten został w pełni osiągnięty, a sam pomysł spotkał się z wielkim uznaniem

BARBARA SIDORCZUK

Bałtycki Teatr Dramatyczny: „Przyjaciele” Andrzeja Uspienskiego. Reżyseria: Juliusz Lubicz-Lisowski. Scenografia: Zdzisław Korelewski. Kierownik literacki: Walerian Łachniff.

MŁODY inżynier Jusuf Sabirow zakochał się w poznanej niedawno aktorce, Wierze Piotrowskiej. Kryje swoje uczucia przed przyjacielem, Cyrylem Wołoszynem, by oszczędzić mu przykrości. Wspólne przeżycia frontowe, studia, mieszkanie i wreszcie, praca zrodziły uczucia silniejsze nad więzy rodzinne: zrodziły przyjaźń. Sabirow dowodzi nawet, że „brat jest przypadkowym darem natury, a przyjaciela wybieramy sami, przyjaźń przechodzi próbę życia”. Stąd też jego wahanie; czy ma prawo powiedzieć Cyrylowi, że pragnie założyć własny dom, skoro tamten nie może dotąd zapomnieć swojej Natasy, która zginęła w partyzantce?

Natasa jednak znajduje się. Jest nią właśnie Wiera Piotrowska (Natasa to pseudonim partyzancki). I oto konflikt sztuki: obaj kochają Wierę, a łączy ich serdeczna przyjaźń. Obaj są szlachetni i usuwają się sobie nawzajem z drogi. O mały włos Wiera pozostałaby na łodzi, gdyby nie szlachetność jeszcze jednej osoby, Aleksandry Kurnikowej, kochającej od lat Cyryla.

Oto bardzo pobieżne streszczenie sztuki Uspienskiego wystawianej obecnie przez Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie.

Sztuka młodego dramaturga radzieckiego weszła do re-

Fakty o wiezi Pomorza z Polską i Niemcami

NIEKTORZY zachodni propagandiści w swych publikacjach i rozmaitych oświadczeniach kazać uważać nasze ziemie zachodnie za odwieczne niemieckie tereny. Trudno z propagandystami tymi dyskutować na temat historycznych praw naszego państwa do tych ziem. Trudno dyskutować, bo fakty słowiańskości tych ziem są najzupełniej oczywiste i nikt i nic ich nie może zmienić. Ale ci sami panowie wysuwają jeszcze inną argumentację. Argumentację, która ma udowodnić, że odzyskanie na zachodzie przez Polskę Ludową ziem łączy najściślejszą więź gospodarczą z Niemcami, że zaistniała sytuacja spowodowała okaleczenie żywego organizmu Niemiec. Czy tak jest w istocie?

Włączone do niemieckiego organizmu politycznego ziemie Pomorza zachodniego „nie bardzo” się jednak w nim czuły. Odływ ludności z tych terenów na zachód nie ustał, katastrofalnie szybko postępował upadek gospodarczy tych ziem. Cóż miało to oznaczać? Dlaczego z najrzadziej, po Prusach wschodnich, w ówczesnych Niemczech zaludnionej prowincji uciekali na zachód? Dlaczego następuje upadek gospodarczy?

W dwudziestolecie międzywojennym poszły w imperialistycznych Niemczech tysiące ton papieru i odpowiednio wielkie ilości farby drukarskiej na udowadnianie tego, że zaistniała sytuacja powstała w wyniku przerwania więzi ekonomicznych Pomorza zachodniego z sąsiednimi ziemiami polskimi, które naturalnie autorzy tych publikacji uważali, iż należy przyłączyć do Rzeszy.

Całą tę literaturę propagandową możemy dziś śmiało użyć do udowodnienia... więzi Pomorza zachodniego w ogóle z Polską. Choć dziwnie to brzmi, ale tak jest w istocie. Dr Sievers, syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej w Koszalinie pisał w oficjalnym sprawozdaniu za r. 1929:*

Pomorze zachodnie stanowi z ziemiami Pomorza gdańskiego i Wielkopolską ściśle ze sobą związaną całość gospodarczą (dosłownie: ... *bildest mit diesen Gebieten... ein*

engverbundenes Ganzes...“). Odcięcie Pomorza zachodniego od ziem polskich — pisał dalej dr Sievers — spowodowało tu w konsekwencji daleko idący upadek przemysłu, handlu i rzemiosła.

Pan doktor Sievers dochodzi w swym elaboracie do konkluzji, że jeżeli Pomorze zachodnie nie może gospodarczo się rozwijać bez ziem polskich, to należy starać się o odebranie Polakom tych ziem i przyłączenie ich do Pomorza zachodniego (to znaczy do Niemiec).

Zgodzić się można z dr Sieversem, że polskie ziemie Pomorza gdańskiego, zachodniego i Wielkopolski winny stanowić „ein engverbundenes Ganzes” — tylko dlaczego, jeżeli to są polskie ziemie w ramach państwa niemieckiego? O tym, że ziemie te stanowiły jednolitą całość gospodarczą, może świadczyć żywa wymiana wytworzonych produktów. Ponizsze zestawienia najlepiej zilustrują obroty towarowe między omawianymi ziemiami w okresie czasu poprzedzającym pierwszą wojnę światową.

Co wywożono z Pomorza zachodniego?

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Co przywożono z Wielkopolski i Pomorza gdańskiego?

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Co przywożono z Wielkopolski i Pomorza gdańskiego?

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Wyroby włókiennicze, ryby i przetwory rybne (przeważnie dorsze), tytoń, piwo, spirytus, wody gazowe, kwas węglovodny, nawozy sztuczne, zapaliki, papier, meble, parkiet oraz wyroby chemiczne i kosmetyczne.

Pszenicę, jęczmień, grochy, seradę, drewno, wełnę, len, drób, masło, jaja, pierze oraz wyroby metalowe.

Sztucznie postawione bariery graniczne zahamowały ten naturalny obrót towarowy. Przemysł, handel, a nawet rzemiosło zachodnio-pomorskie popadły w głęboki kryzys. Zamknięto szereg zakładów przemyślowych, we wszystkich pozostałych ograniczono produkcję. Panoszyło się bezrobocie, wzrastała nędza ludności.

Ważnym do rąk inny niemiecki dowód. Wydana w roku 1930 obszerna broszura**) porusza to samo zagadnienie. Warto niektóre z zacytowanych z niej zdań zacytować dosłownie:

„Ziemie wschodnie Niemiec (głównie Pomorze zachodnie) stanęły w obliczu POTWORNEGO kryzysu w wyniku oderwania ich od naturalnego zaplecza jakie stanowiły zabrane (!) przez Polskę ziemie...”. „Ziemie wschodnie Niemiec i zachodniej Polski tworzą jedną całość gospodarczą” itd. itd.

Czy nie warto by było, aby rewizjoniści na zachodzie zapoznali się bliżej z tą „literaturą” fabrykowaną przed czterdzieci laty na zamówienie kół imperialistycznych? I zastanowić się nad nią.

mgr Bogusław DREWIAK

*) Pommern Jahrbuch, R. 4 — 1929, str. 60 i n.

**) Deutschlands Ostnot — Berlin, 1930.

Kartki ze starego kalendarza

W pierwszej połowie maja 1907 r. rozpoczęło strajk w porcie usteckim około 100 robotników portowych zatrudnionych w przedsiębiorstwie hanatowym Koepego. Wójt gminy w Uście zezwolił postawienie policyjnych, gdyż jak pisał w swym liście „usposobienie robotników portowych jest tego rodzaju, iż można uardzo poważnie obawiać się ich wystąpienia”. Strajkujący zgadli od przedsiębiorcy ustalenia nowej taryfy plac. Aby uniemożliwić przystąpienie do pracy innym, specjalnie sprowadzonym z głębi woiatu robotnikom, którzy nie byli zorientowani w celach walki strajkowej robotników z Ustki, strajkujący wystawili pikietę mającą za zadanie nie dopuścić nikogo do pracy. Na strzał policyjny pikietę strajkujących robotników portowych odpowiadały obrzucaniem strzelających wyrwanymi z bruku kamieniami. O powadze sytuacji mógł świadczyć fakt, że prezydent reencji koszalińskiej kazał sobie donosić w codziennych meldunkach o przebiegu strajku. Po uwzględnieniu słusznych postulatów robotników strajk przerwano.

22 lata później, w r. 1929 zastrajkowali również dokery portu w Uście. Dla zorientowania się w przyczynach, które skłoniły robotników z Ustki do rozpoczęcia strajku wystarczyło zacytować fragmenty artykułu umieszczonego na ten temat 8 maja w piśmie „Grenz-Bole”:

„Nasi przedsiębiorcy w Uście gwizdzą na święte wypoczynek, oczywiście nie dla siebie, ale dla zatrudnionych w swich przedsiębiorstwach robotników. Robotnicy w porcie, bez żadnych zmian pracują po 16 i więcej godzin przy wyładunkach i załadunkach statków. Inspektor pracy ODMOWIŁ wtrącania się w te sprawy. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że jedna z firm, w której zastrajkowali robotnicy, przedsiębiorstwo Geissa, oplaca landrata, a ten wydaje z kolei swoim policjantom polecenie energicznego stłumienia strajku. Rączka rączkę myje”.

Dr.

O kulturze w kilku słowach

W 70 ROCZNICĘ URODZIN I 45 ROCZNICĘ TRACY NAUKOWEJ PROF. STANISŁAWA PIGONIA

Ostatni tom wydawanego nakładem „Ossolineum” „Pamiętnika literackiego”, poświęcony twórczości Adama Mickiewicza, dedykowany jest przez redakcję czasopisma zasłużonemu historykowi literatury prof. Stanisławowi Pigionowi, w związku z 70-rocznicą jego urodzin i 45-leciem twórczości naukowej.

Obszerny, liczący ponad 450 stron tom, zawiera obok pracy jublanta również prace i studia Juliusza Klewina, Kazimierza Wyki, Wacława Borowego i innych autorów.

WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ W LONDYNIE

Na zdjęciu: ambasador PRL — E. Miłnikiel w rozmowie z przewodniczącą Towarzystwa Brytyjsko-Polskiego panią Pitt.

(Foto — CAF)

rola Raisy Orłowej czuje się dobrze; w jej grze jest dużo umiaru i prostoty, które najbardziej przekonują widza.

Wiera Piotrowska w wykonaniu Krystyny Bijald jest żywa, miła, ale za bardzo zaginiona na scenie. Natomiast Halina Kosznik, stworzyła rzeczywistość dobrą postacią młodej lotniczki — „dziecko natury”. Aleksandra Kurnikowa w jej wykonaniu to istotnie natura szczerą, otwartą, mocną. Warto dodać jednak że rubaszność (i akt.) jest jej potrzebna by nie popadać w przesadę. Wydaje się słusznym pewne stonowanie zarówno gestu jak i głosu.

Sumując powyższe uwagi, jesteśmy przekonani, że aktorzy mogliby jednak dać z siebie znacznie więcej w sztuce o większych wartościach artystycznych.

JADWIGA SLIPINSKA



FESTIWAL FILMOWY W CANNES
Na zdjęciu: aktorzy angielscy Donald Sinden, Susan Beaumont, Julia Arnall, Beilinda Lee i Tony Wright. Foto — CAF

Po premierze

„PRZYJACIELE”

peruaru polskich teatrów w 1949 roku, w okresie Festiwalu Sztuk Radzieckich. Szybko jednak „przejęły” ją zespoły amatorskie. Sztuka prosta, bez specjalnych wartości artystycznych, dawała jednak dostateczne pole do popisu amatorom.

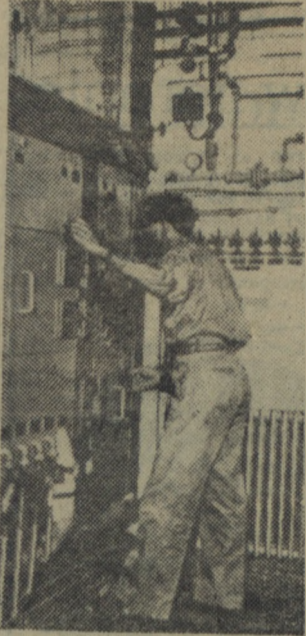
Nic więc dziwnego, że na ostatniej premierze Bałtyckiego Teatru Dramatycznego znowu nasuwały się pytania: Co z repertuarem? Dlaczego właśnie Uspienski? Ckliwe, niezaprawione prawdą obrazki z życia młodych ludzi, bez odrobiny psychologii — nie ciekawego i nie nowego nam nie wnoszą. Na dodatek, niezbyt szczęśliwy przekład Marii Biechycze-Rudnickiej, w którym roi się od ruszyczmów. Tu ukłon w stronę kierownika literackiego, który i na te sprawy winien zwrócić uwagę.

Zajmiemy się jednak samym przedstawieniem.

Pierwszy akt nuży, bo rozrasta się do tasiecowej długości, teksty kapia powoli, brak im wartości, życia. Drugi natomiast nasuwa podejrzenie, że gdyby nie było krzesel — aktorzy nie weszliby na scenę.

Dlaczego właśnie krzesel? Bo całość wygląda tak: aktorzy siedzą w fotelach, później jeden wstaje, drugi zajmuje jego miejsce, wreszcie usadowiają się wspólnie na kanapie. I tak na zmianę przez cały czas. Albo urządzają gonitwę po scenie, widocznie w myśl zasady: kto pierwszy do biegnie ten udźga.

Mirosława Leszczyńska w



Zdalne sterowanie automatem przetwarzającym mieszaninę izotopów.

Na tropach wiedzy

Najczystsza fabryka na świecie

gaśnie", uran wraz z izotopami radioaktywnymi wędruje do sąsiednich budynków. Tam pręty podlegają skomplikowanej przeróbce chemicznej. Wydziela się z nich pozostałości uranu, plutonu i innych promieniotwórczych, takich jak stront czy cez... Przeróbkę wykonują automaty zdalnie sterowane przez robotników.

Jednakże wiele izotopów promieniotwórczych produkuje się z innych surowców niż uran. Np. tak bardzo użyteczny kobalt — 60 wytwarzany jest z jego trwałej, niepromieniotwórczej odmiany, występującej w przyrodzie. Zwykły kobalt, szary metal podobny do niklu, ładuje się do aluminiowych probówek. Probówki z surowcem wkłada się do widocznych na froncie reaktora kwadratowych otworów.

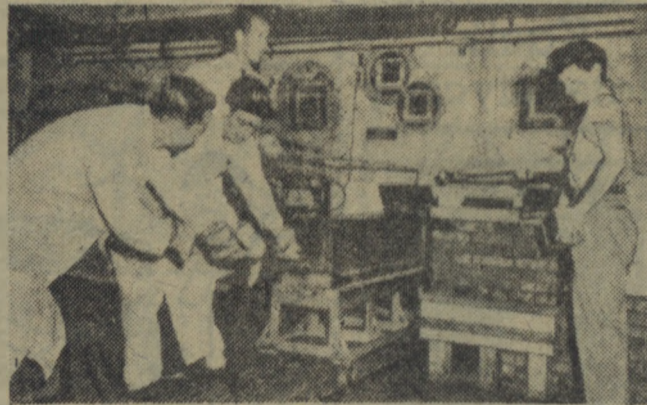
Widzimy, jak jeden z pracowników wyjmując długimi szczypcami probówkę z radioaktywnym kobaltem — 60 (rys. 1). A teraz „niebezpiecz-

ny" ładunek zniknie we wnętrzu ołowianej „trumny", spoczywającej na wózku zapakowanej w koła. Ściany tej „trumny" chronią pracowników przed szkodliwymi promieniowaniami...

Wiele jeszcze ciekawych rzeczy opowiedział i pokazał nam nasz przewodnik. Cierpliwie oprowadzał po rozmaitych działach tej wielkiej fabryki izotopów. Jeden jednak obraz szczególnie utkwił mi w pamięci: czystości robotnik zdalnie sterujący automatem przetwarzającym skomplikowaną mieszaninę izotopów (rys. 2).

W tej olbrzymiej fabryce czuje się oddech przyszłych czasów. Czuję się, że zanika różnica między pracą fizyczną a umysłową; ciężką i niebezpieczną pracę wykonują za człowieka maszyny, automaty. Energia atomowa uczyni życie ludzkie lepszym i piękniejszym.

mgr inż. Olgierd WOLCZEK
Inst. Badań Jądrowych PAN



Wyjmowanie szczypcami probówki z radioaktywnym kobaltem 60.

NIE opowiem dziś o piekarni - gigancie, ani o „słodkiej fabryce" czekolady i cukierków, ani też o wytwórni drogocennych lekarstw. O jaki zakład produkcyjny zatem chodzi?

Przed nami kilka budynków o charakterze biurowym. Za nimi, w odległości kilkuset metrów — duży gmach z ogromnym kominem. Sądząc na oko ma on około 100 metrów wysokości. Z boku, na potężnych rusztowaniach spoczywają wielkie banie jakichś zbiorników.

— To zbiorniki z zapasami wody chłodzącej — mówi nasz przewodnik. — Każdy z tych zbiorników zawiera milion litrów...

W głębi widać długi budynek. Z jego dachu wystają lasy ni to kominów, ni rur.

Wchodzimy do budynku. Prowadzą nas przede wszystkim do... umywalni. Następnie wkładamy białe fartuchy i czapki.

Wreszcie znajdujemy się u celu. Przed nami — wnętrze wielkiej hali. Jej posadzka, wyłożona jakimś plastykiem, lśni od czystości. Na wprost rozciąga się jak gdyby ogromny grobowiec — potężny szereg szarych, metalowych cegieł. Niskie przysadziste wózki na szynach biegających do samej ściany betonowego kolosa...

— To jest nasz reaktor atomowy — mówi przewodnik. — Nasza fabryka izotopów. Tu wytwarzamy izotopy promieniotwórcze...

Produkuje się je dwoma sposobami. Jak wiadomo, naszym „paliwem" jest uran. W czasie jego rozpadu w reaktorze, czyli w toku tzw. rozszczepienia, powstają nowe, znacznie lżejsze pierwiastki. Wszystkie one są radioaktywne. Ponieważ stanowią one promieniotwórcze odmiany trwałych ciał występujących w przyrodzie, nazywamy je izotopami promieniotwórczymi.

— A jak wygląda „wycłaganie gotowych" już izotopów z reaktora? — pytam.

— Bardzo prosto. O, tu w bocznej ścianie naszego „pieca atomowego" widzimy szereg okrągłych otworów. Są to ujścia kanałów dziurawiaczych na wylot reaktora. W nich właśnie znajduje się „paliwo" uranowe. Ładujemy je tam pod postacią krótkich prętów uranu. Podczas wkładania każdego nowego kawałka uranu do reaktora, z przeciwnej jego strony wylatuje wypchnięty pręt już napromieniony. Część uranu pod wpływem promieniowania zamienia się w inne pierwiastki, i to właśnie w ich promieniotwórcze odmiany, czyli izotopy.

— Dlaczego napromieniona pręty uranowe wpadają do kadzi z wodą?

— Po prostu dlatego, że są one nadzwyczaj silnie radioaktywne. W tej postaci nie nadają się one zupełnie do dalszej przeróbki chemicznej. Ich promieniowanie rozłożyłoby bowiem kwasy, w których się pręty rozpuszcza — od razu na gazy... Po kilku miesiącach, kiedy duża część promieniotwórczości już „wy-

Szkice i rozmyślania

Ucieczka z piekła

REPORTAŻ Jerzego Lovella pt. „Piekło Kobiet" zamieszczony w jednym z ostatnich numerów „Życia Literackiego" czytałem z wielkim zainteresowaniem. Problemy poruszone przez autora zajmowały mnie w ogóle wycinkowo i nie dochodziłem do tak śmiałych nogólnień. O co chodzi?

Lovell wychodzi z oczywistego faktu, że rola kobiet w ostatnim 11-leciu jest niesłychanie poważna. Im należy zawiązać wiele zmian, jakich byliśmy świadkami. „W tym podstawowym skrytykowanym się nowego układu społeczeństwa i jego nowych wartości — pisze autor — kobiety odegrały szczególną rolę: były centralną siłą kulturotwórczą, łączącą obyczaj, utrwalającą ład, ciągłość, cywilizację... Wielki Ruch parwał je ze sobą, ustawił ramie przy ramieniu z mężczyzną we wszystkich zawodach i na wszystkich stanowiskach".

Pamiętam pierwsze lata po wyzwoleniu, kiedy to kołbieli mawiali z oburzeniem w głosie: nastały czasy, teraz razem z chłodem trzeba iść do roboty, żeby zarobić na utrzymanie rodziny. Przed wojną... — tu następowało wymowne westchnienie. Większość kobiet znajdowała w sobie opór i bunt przeciwko warunkom, które zmuszały je do pracy. Na dźwięk słów: zrównano kobiety w prawach z mężczyzną — krzywiły się, nie zawsze zdając sobie sprawę, na czym ta równość będzie polegała. Wiele cieszyło się: — Narzeczcie wolne! — Złote tamto opór pierwszych i przy ciągało do siebie, zniwala-

ło. Kobieta odkrywała w sobie nowe namiętność, które urzęgały, porwały i rozdziły świadomość przydatności w społeczeństwie oraz samodzielności. Kobieta odnalazła siebie, przestała być „samcią" i „tylko do wszystkich prac w domu". Zrozumiała, na czym polega RÓWNOŚĆ i poczuła jej smak. Rozbudziła w sobie ambicje życiowe nie mieszczące się już w szczylnych ścianach rodzinnego pokoju.

Porównując obyczaje sprzed kilkunastu lat z obecnymi, nie trudno wyłuskać różnice na korzyść drugich. Oczywiście, ta dawna moralność, której reprezentantem była rodzina mieszczańska z jej tylko właścicielskimi zasadami, konwenansami itd., istnieje i dzisiaj w pewnych środowiskach; zależne jest od poziomu kulturalnego, zaangażowania w nowy świat. Moralność ta trwać jeszcze będzie przez szereg lat, dopóki nie rozsądzi jej życie. To te rodzinne właśnie krzyki: o tempora! o mores! — Święte oburzenie na nowe obyczaje ubarwia policki zasuszonej ciot, bigotek obcałowujących ręką „dobrodziejów", rozplakanych mamus, które z rumieńcem szepczą sobie na ucho: „Wziął sobie żonę, niech ręka boska bron! Co za puszczalska! Pani wie, że ona żyła z..."

Właśnie „żyła z..." Doziliśmy do bardzo istotnego problemu. Pamiętamy, że jeszcze niedawno o wartości człowieka decydowała „czystość" no i „posag". Dziś oba te atrybuty wartości kobiety przestały być dla większości problemem. Ważny jest człowiek, „rzecz sama w sobie", jego charakter. To jest właśnie miernikiem wartości człowieka. Dawne zestarzało się; spaliło je nowe życie, ale zostało jeszcze pogorzelsko, a więc jakiś ślad. I on z czasem zniknie.

Kobieta współczesna, w emancypowanej, sprawy miłości traktuje zgola inaczej niż poprzednio. I w tym wypadku zrównała się z mężczyzną. Oboje są równorzędnymi partnerami. To, co raz-ko kiedyś, dziś w wielkim odłamie społeczeństwa przyjmowane jest jako zjawisko oczywiste. Powiecie, że to rozwiązłość obyczajów! — Nie, to po prostu zrzućcie krepujących wieków, dążenie do swobody życia, doznań głębokich i szczerych, ucieczka przed kłamstwem, które jest przeżyciem amoralnym, które dyskredytuje człowieka wobec samego siebie, to wreszcie walka o prawdę w granicach etyki człowieka.

Przechodzimy często przez park pora wieczorna, kiedy zmrok zamazuje kontury mostów. Oko wyluska tu i ówdzie przytulone do siebie młode nary. Całują się, tula do siebie, cieszą... Czy to budzi w nas oburzenie? Nie. Niech żyje młodość — domyślisz. Przejdziesz uśmiechniętym, może idziesz także na spotkanie...

Wzbrębam się więc pruderii, grzebiemy dulskich, bo brzydzą się kłamstwem.

3. Pani Barbara M. jest małżonką. Ma 26 lat i uroczą córeczkę. Z zawodu jest prawnikiem i pracuje w jednym z ministerstw jako zastępca kierownika wydziału. Spotkałem ją o sprawie małżeństwa. Oto co powiedziała:

Gdybym wiedziała jak wygląda życie w małżeństwie, postarabym się o dziecko bez tej instytucji. Wszystko spoczywa na moich barkach. Jestem 179-

mężona i marzę o śnie. Mój mój nie pomaga mi w ogóle. Rozwodzimy się. Wydawało mi się, że jest panem i władcą i może mną rządzić. Na tym nie dochodziło do poważnych spięć. Nie potrafił się zrozumieć. Mimo to, jestem szczęśliwą. Pracuję, a to daje mi wiele zadowolenia. Nie wyobrażam sobie życia bez pracy. To mój żywiol... A myślałam kiedyś inaczej...

Pozwól sobie przytoczyć jeszcze kilka fragmentów z artykułu J. Lovella.

Zofia S. kierowniczką działu kadr jednej z krajoznawczych instytucji, mówi:

„...równouprawienie jest fikcją, przynajmniej w naszych warunkach. Ale to niezbędne minimum pracy daje mi praca, samodzielność finansowa, obecność wśród ludzi. Strona negatywna tego, to „haracz", jaki płacę za utrzymania moich praw. Właśnie, nie przeciętnie śnie na dobre? Maksimum 5 godzin... Sama gotuję, robię zakupy, sprzątam, obcero wuj i obszarwam całą rodzinę — męża, dwoje dzieci, siebie. Pomagam dzieciom w nauce..."

Asystentka jednej z wyższych uczelni we Wrocławiu:

„Skoczył z tyraństwem miłości na całe życie. Uznał prawa kobiety do zmiany partnera. Przewrócił właściciela hierarchie spraw: dziecko, jako jeden z najważniejszych celów życia kobiety, ale nie jedyny... Niechęć miłości nie będzie wzajemnym pożeraniem się dwóch pici — niech będzie harmonia, radość..."

Wypowiedzi tych nie można rozumieć jako tendencje mające na celu rozbić instytucji małżeńskiej, ale jako pragnienie, by równouprawienie przestało być fikcją, by mężczyzna czuł się w obowiązku pomagania żonie. Niektóre z nich grawitują w kierunku niewiązania się z nikim trwale. Zgadzałem się z autorem, że to proces historyczny i dlatego nieuchronny. Wyastarczy porozmawiać z kobietami różnych zawodów i grup społecznych, obserwować życie, by upewnić się o słuszności tego twierdzenia. Wynika to, jak mówi Lovell, z „potrzeby zachowania zgodności między rozwojem tendencji życia współczesnego człowieka, a formami obyczajowymi, w jakich się one zamykają..."

Autor sugeruje, że są możliwości ułatwienia kobiecie życia i wylatanie ich spod egoizmu i tyranii męża, wyzwolenie z „piekła". Wskazuje na konieczność zmiana nierzowności pewnych prac w domu (zadanie dla przemysłowców) oraz na drodze parlamentarnej, przez Sejm... Są to oczywiście środki doraźne i niepełne. Życie przyniesie na pewno nowe i lepsze...

JANUSZ ŻELEZIK

»Mazowsze«... w Walczu

(Dokończenie z 1 strony)

Niepokojąca cisza panuje natomiast w Powiatowym Domu Kultury, który ma być co bądź wcale niezłą tradycją. Niektórzy dawni bywalcy PDK przeniesli się do świetlicy „Odbudowy". Czy nie chodzi tu o tzw. zdrową konkurencję? Jakaś konkurencja na pewno istnieje, a przynajmniej istniała. Zwyciężyli spódnicy. To zjawisko nie dowodzi chyba zdrowej rywalizacji. Martwość Domu Kultury, który ma promieniować na cały powiat jest zastanawiająca. Mam wrażenie, że to sprawa do dyskusji w samym Walczu. Trudno coś podpowiedzieć. Chyba zabierze głos miejscowy aktyw kulturalny. Mogą istnieć i rozwijać się zespoły spódnicze. Skąd więc taki marazm w PDK?

Walekie „Mazowsze" intensywnie przygotowuje się do święta pieśni i tańca. Zamierza zorganizować turnie po kilku miastach powiatowych. Życzymy powodzenia.

ALICJA ZATRYBOWNA

Dzień nie kończy się o godz. 16-tej...

(Dokończenie z 1 str.)

luje. Ten synonim trucizny, drażniący szaryzmy, obłądki i ludzkiego dramatu.

Co dalej? Alkoholicy harmider trwa czasem do późnych godzin. Kończy się awanturami, ordynarnymi wyzwiskami, spotkaniem z osobnikami o podejrzany wygląd. Nie poszedłem tam, gdzie chodzą niektórzy. Ci, co znają drogę. Jak wszędzie tak i w Drawsku można się po północy wesoło zabawić... Krew nie woda. No, nie, obywatele ojcowie Drawska?

ZNOWU W ROLI REPORTERA

Prosta ulica. Prosto z „Adrii". Niektórzy, zwłaszcza młodzież, zaglądają czasem do PDK. W kwietniu po długich staraniach zorganizowano wieczór pytań i odpowiedzi. I nie do wiary; przeszło czterysta miejsc licząca duża sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych. Było dużo pytań, dużo wątpliwości, odpowiedzi mniej. Jeden z uczestników trafił w sedno sprawy: dlaczego ZMP nie organizuje imprez rozrywkowych dla młodzieży i co przeszkadza, żeby częściej organizować tego rodzaju spotkania? — Obecni na spotkaniu przewodniczący ZP ZMP i przewodniczący Prezydium MRN oraz przedstawiciele KP i MKFN, nieśwety, jak wywnioskowałem z rozmów, nie potrąfili na to pytanie odpowiedzieć. Szkoda. Drawsko dopiero „zabkule" w przekształcaniu się w miasto, w którym można żyć... Życie kulturalne, życie po pracy naprawdę mogłoby nabrać uczciwych, a nie wstydlivych rumieńców. Niestety, pierwszy krok nie ratuje sytuacji.

Kto kieruje życiem kulturalnym Drawska?

Oddział Kultury Prezydium MRN? — Nie ma takiego.

Oddział Kultury Prezydium PRN? — Nie ma takiego (w praktyce).

Powiatowy Dom Kultury? — Usiłuje, ale nie kieruje.

Włec kto u licha? — Nikt!!!

W minionych latach było ciężko. I w dużych i w małych miasteczkach. W dużych jest dzisiaj lepiej, w małych gorzej, a nieraz tragicznie. Czy to jednak nie skandal, obywatele radni, obywatelu przewodniczący MRN w Drawsku, aby w 11 roku władzy ludowej, która nade wszystko ceni człowieka, ten sam człowiek podpisujący się swoją pracą pod naszym programem twierdził, że szaryzna życia nadal istnieje i rozrasta się?

Powiatowy Dom Kultury w Drawsku nie promieniuje kulturą. Na 7000 mieszkańców zaledwie 60 z nich pracujących w różnych sekcjach jest zainteresowanych jego bytem, a więc kulturą na codzień. Gdzie reszta?

Przewodniczący ZP ZMP Wągrowki: „W Drawsku panuje puda. PDK nie wy-

kazuje odpowiedzialnej inicjatywy, aby życie urozmaicił. Jedynie kino walczy z przemocą w widzów, przez 6 dni w tygodniu, stare, schematyczne, nudne filmy. Objazdowe zespoły estradowe często przywożą smirę. Teatr Bałtycki też nie cieszy się powodzeniem.

— Co robię z wolnym czasem?

— Mam go mało. Albo idę do kina, albo czytam książkę, albo też wybieram się do teatru w Szczecinie.

— Jak skruszyć nudę?

— Przydałby się młodzieżowy klub rozrywkowy. Mało o te sprawy troszczy się Prez. MRN. Chętnym trzeba pomóc, no i przede wszystkim nie można tylko do tego się ograniczać".

Zastępca komendanta KP MO: „Życie jest nudne. Teatr zagląda do nas raz na miesiąc. Kino nie zachęcające. Przydałoby się wesołe miasteczko dla młodzieży".

Kierownik Powiatowego Domu Kultury: „Mało mamy sił fachowych, pomocy i funduszy. Przewodniczący Prezydium MRN bywa u nas... na akademiach. Pomoc? — Żadna. Przydałby się aparat filmowy... O skargach na naszą działalność ostatnio nie słyszałem..."

PROWINCJA JEST TUŻ, TUŻ...

Drawska melancholia, niezaradność, obojętność i obłuda są przerażające w swej nagości. I dlatego na samo wspomnienie nachodzi człowieka niemile uczucie. A gdy się pomyśli, że to tylko cząstka problemów tego małego miasteczka, mimo woli oburza się człowiek do najwyższych granic. Oburza się np. na to, że wkładając tysiące złotych w budowę niepotrzebnych nam na razie do życia urządzeń, zapomnieliśmy całkowicie o dalekiej, szarej prowincji, o zwykłych, codziennych troskach i potrzebach szarego człowieka. Bo czyż nie warto zbudować w Drawsku wzorowego Domu Kultury, który zmieniłby dzisiejszą szaryznę w życie wesołe, pogodniejsze. Zdobylismy tym czynnem sumienia setek ludzi, którzy widząc zło — powiedzmy otwarcie — nie bardzo zawsze szczerze i sumiennie podpisują się pod każdym naszym krokiem.

Prawda bolesna jest droższa od świecidełkowego kłamstwa. Nie chcemy w naszym życiu błichtu. Drawskie problemy kulturalne są problemami całej niemal prowincji. Wszędzie mają te same postacie. Nie czekajmy na dekrety „z góry" powiane świeżym, sejmowym wiatrem. Czas wreszcie, aby terenowi przedstawiciele władzy ludowej respektowali stanowisko tych, którzy ją stworzyli i którzy realizują jej program. A w Drawsku przydałaby się prawdziwa rewolucja kulturalna. I nie tylko tam. Wszędzie ostre strzelanie — pożądane.

J. GIERCZYŃSKI

KRAMIK anegdotami

ZEMSTA

Francuski poeta Piotr Beranger, nauczony wielu przykrymi doświadczeniami, miał zwyczaj na pierwszej stronie każdej, wypożyczonej ze swej biblioteki książki, wypisywać własnoręcznie: „Tę książkę skradziono z biblioteki P. Berangera”.

Pewnego dnia zjawił się u Berangera jeden z młodszych obiecujących poetów lirycznych i poprosił o pożyczenie zbioru poezji. Były to właśnie poezje Berangera. Właściciel, acz niechętnie i po wielu wykrętach pożyczył gościowi żadaną książkę, nie omisszkawszy poprzednio dopisać niepostrzeżenie wspomnianych słów.

Po kilku dniach otrzymał książkę z powrotem. Jakież było jego oburzenie, gdy rzuciwszy okiem na tytułową kartę książki, dostrzegł wypisane pod jego notatką: „Ukradzione z biblioteki Berangera”, piękne wykaligrafowane następujące słowa: „Poezje zbyt marnie, aby z powodu nich stać się złodziejem”.

DROGIE KLUSKI

Niedługo przed śmiercią, wystąpił Caruso w roli Rhadamesa w mediolańskiej La Scall. Po przedstawieniu „Aidy” rzekł pewien zazdrosny kolega:

— Przecież ten chłopak ma kluski w gardle!

Usłyszał te słowa stojący niedaleko Mascagni, odwrócił się i rzekł:

— Za takie kluski, mój drogi, zapłacą ci chętnie co wieczór 2 tys. lirów!

OSTRZEŻENIE

Henryk Ibsen był w młodości pomocnikiem aptekarskim. Kiedyś do apteki przyszedł chłop z dwoma receptami. Jedna była na lekarstwo dla żony, druga zaś dla krowy. Wręczając lekarstwo, Ibsen rzekł ostrzegawczo do chłopca:

— Jedno lekarstwo, to właśnie, jest dla żony, a to drugie, dla krowy. Tylko pamiętajcie, nie pomylicie się, żeby czasem krowie nie zaszkodziło.

Kandrat Krapawa

Człowiek z zasadami

(Humoreska białoruska)

— Zawsze mi, towarzysze, dokuczacie, że jestem człowiekiem bez zasad, zwłaszcza gdy sprawa dochodzi do krytyki. Mówicie o tym tak często, że już mi sprzykrzyło się słuchać. Zebrzy skończyć te rozmowy raz na zawsze, oświadczam wam autorytatywnie, że jestem człowiekiem twardych zasad i niepotrzebnie mnie się czeplacie. Ja, na przykład, właściwie nigdy nie krytykuję swoich przyjaciół. Jak można — wystąpić, powiedzmy, na licznym zebraniu i mówić o swoim przyjacielu wszystko, co o nim wiesz? A może on jest hul-taj lub biurokrata, czy może niechcący wpaść w państwową kieszeń. Czy konieczne trzeba paplać o tym do wszystkich? A gdzie jest przyjaźń? Może wleczko rem spotkałem się z tym człowiekiem przy kieliszku. Jak mu spojrzę w oczy? Przyjaźń stawiam przede wszystkim, a sprawianie przykrości przyjacielom uważam za świętstwo. Bądźcie łaskawi nie namawiać mnie do tego.

Albo weźmy zwierchność... Czyżbym śmiał? Niech Bóg bron! Zwierchnik jest zwierchnikiem. Uważam, że jeśli, powiedzmy, Iwan Plotowicz jest kierownikiem instytucji, jak zaś tylko jego zastępca, jest on wtedy moim przełożonym. Wyrządzanie mu przykrości byłoby nieprzyzwołością. Jeśli nawet on ma na swoim sumieniu jakieś grzeszki, to przecież nie moja sprawa. Ma on swoich przełożonych — niechaj go oni nawet ukarzą. Po co ja mam wchodzić z moimi grzeszkami? To jest moja druga zasada, tak samo twarda. Bądźcie łaskawi nie zbijać mnie z tropu. Zebym mówił coś przeciw przełożonym... Wybaczcie, nie jestem tak źle wychowany.

Jestem na ogół człowiekiem rozsądnym, pobłażliwym i sędzę, że nie trzeba z ludźmi klócić się i zadzierać. Nie zaczepiaj nikogo, wtedy ciebie też nikt nie zaczepi. To zła zasada, którą trzymam się zawsze i nigdy nie miałem przykrości z tego powodu. Jeszcze nieboszczyk dziadek uczył mnie: „Nie zadzieraj z nikim — mawiał. — Pamiętaj, że rzucając na cudzą głowę, musisz też swoją nadstawić”. Jeśli mnie ktoś pierwszy zaczepi, wtedy już wybaczcie! W takim wypadku postawię się jak należy. Wtedy już wystawie jego moralność ludziom na pokaz, wywrócić podszewką na wierzch nie tylko jego samego, ale całą jego rodzinę porzucę po kątach Wydepce progi do wszelkich wiedz i uodwodnie, że on jest łajdakiem pierwszej kategorii. Wtedy każdy może się prze-

konać, że nie jestem wcale wrogiem krytyki.

Bardzo często mówicie mi również o samokrytyce. To już całkiem nie dla mnie. Kto to widział, żeby człowiek sam na siebie plótł brednie! Wiecie przecież, że nawet o przyjacielu nigdy źle nie mówię. A któż będzie moim najlepszym przy-jacielom, jeśli ja sam sobie nim nie będę?

Jak widzicie, jestem takim człowiekiem. Mówicie o mnie to i owol! Nie tylko ja jestem taki. Jeszcze nie wymarli u nas ludzie, którzy trzymają się takich samych twardych zasad. Dlatego też ludzie naszego pokroju, „starowłery”, jak nas czasami nazywają, mogą jeszcze jako tako żyć na świecie. Niech nazywają jak chcą. To nikomu nie szkodzi. Ja byłem kiedyś Nikitą Samosiejem i pozostałem nim do dnia dzisiejszego.

Przełożył z białoruskiego Fr. Swarzyca

Z Drzazgą w terenie

Mieszkańcy bloku 45 C na Osiedlu Władysława IV naprawdę nie mają najmniejszego powodu do narzekania na brak rozrywek. Mogą np. z powodzeniem uprawiać sport kajakowy lub łowić rybki we własnych piwnicach. Wody, która wylewa się z pękniętej rury jest tam pod dostatkiem.

wg korespondencję Anny Drapich



— Cóż, moja pani, na razie nie stać nas na gondole.

Ob. Stanisław Tytoń — „wychowawca” Internatu SPZ nr 2 w Koszalinie prowadził energiczną walkę z bumelantem wśród swych wychowanków. Oto ostatnia jego — podobno niezawrotna — metoda tej walki.

Każdy, kto rozchoruje się, pozostaje tak długo bez jedzenia, dopóki nie dostarczy świadectwa choroby od lekarza. Choćby nawet leżał w łóżku dwa dni.

wg korespondencję Zygryda Lika



— Działaj mogę pochorować. Otrzymałem paczkę z domu.

Prowadzimy energiczną walkę z alkoholizmem. To fakt. Nie obowiązuje ona jednak widocznie bufetowej baru G8 w Borzytuchomiu, ob. Kazimierzy Szczepańskiej. Bez żadnych skrupułów sprzedają ona wódkę 7 czy 10-letnim brzdącom.



— Pięć pół litra wybolowej. — Na miejscu, czy zapakować?

Trzaski

IGRASZKI „PUNKTU WIDZENIA”

Często najmocniejsze racje giną przez interpretację

O WYNIOSŁYCH LIMBACH

Szum do czasu limba, co sobie z lasu blimbal

O EKSPEDIENTCE POBIERAJĄCEJ NADMIERNE CENY

— Nadwyżkę do własnej kieszeni — Oto zasada tej pani, Co kieszkę potrafi wycenić Drożej, niż honor swój tanti.

WITOLD DEGLER

ROZRZYWKI UMYSŁOWE

REBUS BOTANICZNY

W rebusie są ukryte nazwy kwiatów.

SZARADA

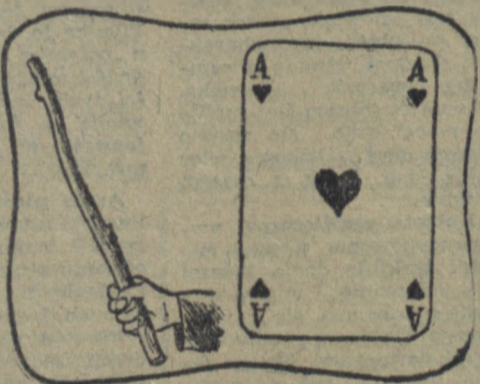
Spójrz na ma pę — tu Gdańsk, Gdynia, Kołobrzeg i Szczecin.

Niżej Pierwsza — drugie — troje.

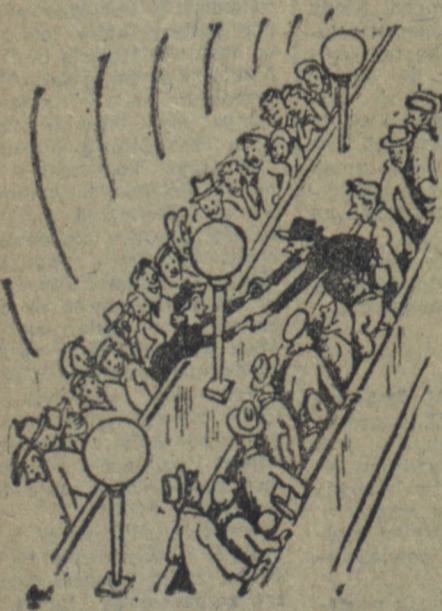
Wyżej — drugie — trzecie. Termin nadsyłania rozwiązań: — 2 tygodnie.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie jednego zadania rozrywkowego, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Wykaz nagrodzonych, którzy wylosowali upominki książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadań, zamieszczonych w poprzednich numerach, zostanie podany za tydzień.



HUMOR RADZIECKI



Spotkanie w niebie.



Biorąc...



Regulowanie ruchu.



Desydujące oświadczenia.